Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena egz. 20 gr.

# GŁOS NARODU

Nr. 20. — ROK XLII.

NIEDZIELA 20 STYCZNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 401.099.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Zagranicą |
|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie ...... | 5·— zł. | 4·50 zł. | 5.— zł. | 8·— zł. |

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.



# Po kilku dniach

Zaledwie uporały się mocarstwa oraz Liga Narodów z plebiscytem w zagłębiu Saary, a tu powstają nowe trudności, których usunięcie nie będzie rzeczą łatwą. Postarają się o to przedewszystkiem Niemcy, w których interesie nie leży bynajmniej normalizacja stosunków międzynarodowych. Im większe w tej dziedzinie podniecenie, im większa jest niepewność, tem lepiej dla nich. I dlatego, zdaje się, mieli rację ci, którzy przewidywali, że nawet najkorzystniejsze **dla Niemiec rozstrzygnięcie problemu Saary nie wniesie uspokojenia w podminowaną** atmosferę polityczną w Europie, lecz, przeciwnie, stworzy nowe ośrodki fermentu i wrzenia.

W ciągu kilku dni, oddzielających nas od dnia plebiscytu w zagłębiu Saary, opinja publiczna na zachodzie, zdążyła już przeżyć najsprzeczniejsze nastroje. Od optymizmu, który podniósł się dosyć wysoko zarówno pod wrażeniem wyniku niedzielnego głosowania, jak i — co jeszcze ważniejsze — w nadziei, że rozstrzygnięcie sprawy Saary stworzy wyjątkowo korzystne warunki dla osiągnięcia porozumienia przynajmniej w najważniejszych kwestjach spornych, przeszła obecnie opinja do nastrojów wybitnie pesymistycznych. Wystarczyło kilka dni, by to, co we środę czy czwartek wydawało się różowe, już w sobotę przybrało barwy zdecydowanie czarne.

Postarały się o to Niemcy, którym zwycięstwo w zagłębiu Saary, zupełnie zrozumiałe i powszechnie przewidywane, uderzyło wprost do głowy. Bezpośrednio po niem posypały się wywiady, przemówienia i artykuły, które obróciły w niwecz wszelkie optymistyczne oczekiwania i nadzieje. Odżyły dawne obawy, poczucie niepewności bierze znowu górę, a z nim coraz głębsze przekonanie, że właściwie nic się nie zmieniło w ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Nie ulega wątpliwości, że już się rozpoczęła nowa ofenzywa dyplomacji hitlerowskiej. Wywiad Hitlera w „Paris Midi" zawiera ultymatywne żądania pod adresem Ligi Narodów i zapowiada zniszczenie Traktatu Wersalskiego. Ambasador niemiecki w Waszyngtonie złożył oświadczenie, w którem jest mowa o powrocie do Niemiec i Alzacji i „Korytarza Gdańskiego". O Gdańsku mówił także tamtejszy „führer" narodowych socjalistów, p. Foerster. Groźniejszym tonem przemawiał jeszcze minister Goebbels, nie ukrywając wcale, że jednak najważniejszym argumentem w rozstrzyganiu zatargów pozostaje nadal argument siły. Kanclerz Hitler w swym wywiadzie powiedział, że jego zastrzeżenia, dotyczące zrzeczenia się pretensji terytorjalnych, odnoszą się tylko do ziem francuskich. Stąd wypływa logiczny wniosek, że nie wyrzeka się on rewindykacji terytorjalnych na granicach innych krajów, sąsiadujących z Niemcami. Jest to bardzo wymowne dla paru państw, a przedewszystkiem dla Polski.

Nie jest to jeszcze wszystko, co spowodowało powrotną falę pesymizmu, ale już te fakty i wydarzenia wystarczają w zupełności dla zorjentowania się w sytuacji, jaka wytworzyła się w ostatnich dniach na terenie polityki międzynarodowej, już po plebiscycie w zagłębiu Saary. A z drugiej strony wyjaśniają te gorączkowe zabiegi na gruncie Genewy o jaknajszybszą realizację tych paktów i koncepcji, które mają utrwalić stosunki pokojowe w Europie i ograniczyć do minimum niebezpieczeństwo wojny. Te sprawy są przedmiotem poufnych narad i konferencji, w których uczestniczą ministrowie wszystkich zainteresowanych państw.

Obok paktów rzymskich, dla których ramy stworzyło porozumienie francusko-włoskie, w dalszym ciągu, wbrew przewidywaniom, znajdującym także swój wyraz na łamach pewnych dzienników polskich, jest aktualna sprawa paktu wschodniego. Rząd francuski zwrócił się w tej kwestji do Berlina, a zdaje się nie ulegać także najmniejszej wątpliwości, że na ten temat toczyła się przedewszystkiem rozmowa między min. Beckiem a min. Lavalem. Aczkolwiek wiadomości, nadchodzące z Genewy, nie dają dokładnego obrazu tego, co tam się dzieje poza kulisami, sądzić jednak można, że rokowania o pakt wschodni weszły w okres decydujący. Prasa francuska zaczyna pisać o tej sprawie z coraz wyraźniejszą irytacją. Według Pertinax'a w „Echo de Paris" trzeba przejść do porządku dziennego nad sprzeciwem pewnych państw i zawrzeć pakt wschodni bez ich udziału.

Nie tylko ogólny obraz rokowań genewskich nie jest znany, ale to samo można powiedzieć o jego poszczególnych fragmentach. Z natury rzeczy najbardziej nas interesuje fragment polski. Co do niego jesteśmy w dalszym ciągu skazani na informacje pism zagranicznych. W prasie francuskiej znajdujemy w tym zakresie jaknajsprzeczniejsze informacje. Gdy „Le Jour" zapewnia, że Polska zdradza gotowość, choć bez entuzjazmu, przystąpienia do układów rzymskich, lecz pod warunkiem, że nie będzie więcej mowy o pakcie wschodnim, „Temps" głosi coś wręcz przeciwnego, mianowicie, że Polska gotowa jest dziś przystąpić do paktu wschodniego. Bardziej jednolite są informacje prasy wiedeńskiej, która w ostatnich czasach bardzo szeroko zajmuje się polską polityką zagraniczną. Według informacji tej prasy, Polska skłonna jest podpisać rzymski pakt o nieagresji, gdyż jakoby w Warszawie coraz krytyczniej jest oceniana przyjaźń z Niemcami. Gdy Niemcy znowu wysuwają sprawę t. zw. korytarza, Polska ma największy interes w tem, aby zabezpieczyć swe granice układami wielostronnemi i już z tego powodu jest ona naturalnym partnerem paktów rzymskich.

Poruszamy jednak tę sprawę ubocznie, bo chodzi nam w tej chwili o co innego. Pragnęliśmy stwierdzić, że wynik plebiscytu w zagłębiu Saary nie odciąży wcale międzynarodowej sytuacji politycznej, natomiast może i powinien przyspieszyć realizację paktów, pomyślanych jako gwarancje pokoju.

A. D.

# Polskie wnioski w kongresie amerykańskim

## O pomnik dla Pułaskiego w Savannah. — „Dzień Pułaskiego" w Stanach Zjedn. — Obywatelstwo Stanów dla Hallerczyków.

**Waszyngton.** (PAT). Wśród 3 tys. projektów do ustaw, wniesionych do kongresu bezpośrednio po otwarciu sesji, jest **szereg projektów, dotyczących spraw polskich.** Kongresmani Buckbee z Illinois i Mac Cormack z Massachusetts żądają **wzniesienia pomnika Pułaskiemu w mieście Savannah.** Dwa inne żądają **proklamowania stałego dnia Pułaskiego na całem terytorjum Stanów w dniu 11 października.** Kongresman Cannon ze stanu Wisconsin wniósł ponownie niezałatwiony dotąd projekt ustawy, **ułatwiający weteranom-Hallerczykom pozyskanie obywatelstwa Stanów Zjednoczonych.**

# Plan robót Funduszu pracy.

**Warszawa.** (PAT). Na posiedzeniu w dniu 18 bm. **komitet ekonomiczny ministrów zatwierdził plan robót funduszu pracy na rok 1935-36.**

W **przyszłym** okresie budżetowym **zasadniczą formą kredytowania** będzie: dla robót bezpośrednio rentujących — **pożyczka,** dla pozostałych — **dotacje.** Jednocześnie komitet ekonomiczny **ministrów** uchwalił **wytyczne dysponowania kredytami** przez władze funduszu.

Ustalono zasadę, że **na robotach kredytowanych przez fundusz pracy** mogą być zatrudnieni **wyłącznie bezrobotni zakwalifikowani i zapośredniczeni przez właściwe biura pośrednictwa pracy.**

**Stawki wynagrodzenia** pracowników zatrudnionych na robotach, prowadzonych przy pomocy funduszu pracy **ustalane będą przez wojewódzkie biura funduszu pracy,** stosownie do zaleceń ministerstwa opieki społecznej w ten sposób, że płace robotników wykwalifikowanych powinny odpowiadać w zasadzie **przeciętnej miejscowych płac wykwalifikowanych robotników przemysłowych** odpowiedniej kategorji, płace zaś robotników niewykwalifikowanych powinny odpowiadać w zasadzie przeciętnej płac miejscowych niewykwalifikowanych robotników przemysłowych. Stawki te rozumiane będą jako **płace za 8-godzinny dzień pracy.** Przy zatrudnianiu robotników poza miejscem stałego zamieszkania kredytobiorca winien własnym kosztem zapewnić im zakwaterowanie i zorganizować przejazdy z miejsca zamieszkania do miejsca pracy i z powrotem.

Z kredytów funduszu pracy na rok 1935-36 komitet ekonomiczny ministrów postanowił przeznaczyć: **na drogi i ulice przelotowe — 30.892.800 zł; na roboty komunikacyjne wodne — 9.606.600 zł; na roboty meljoracyjne w dziedzinie obwałowań — 3.871.000 zł; na regulację rzek niespławnych — 4.448.000 zł; na robotnicze budownictwo mieszkaniowe 5.000.000 zł; na inwestycje miejskie i inne 12.761.600 zł.**

Z kredytów powyższych przewidziane jest zatrudnienie ok. 75 tys. bezrobotnych.

## Obrady nad budżetem w komisjach.

**Warszawa,** (PAT.) **Senacka komisja skarbowo-budżetowa** przystępuje w przyszłym tygodniu do prac nad preliminarzem budżetowym. Na pierwszem posiedzeniu, wyznaczonem na wtorek 22 bm. na godz. 10 komisja rozpatrzy preliminarze budżetowe **Prezydenta R. P. i Sejmu.** Na posiedzeniu popołudniowem, które się rozpocznie o godz. 16-tej komisja przejdzie do budżetów **Najwyższej Izby Kontroli Państwa i Senatu.**

**Warszawa,** (PAT.) Komisja **budżetowa Sejmu rozpatrywać będzie budżet ministerstwa przemysłu i handlu.**

———ooo———

### WYCIECZKA GDAŃSZCZAN W WARSZAWIE.

**Warszawa,** (PAT.) Dziś popołudniu **przybyła z Gdańska pierwsza wycieczka Gdańszczan do Warszawy w liczbie 46 osób.** Wśród przybyłych gości gdańskich znajdują się członkowie senatu gdańskiego pp. **Hirschfeld i dr. Barth,** reszta zaś są to przeważnie **urzędnicy i handlowcy.** Z ramienia generalnego komisarjatu Rzplitej w Gdańsku wycieczce towarzyszy p. Nowicki.

### AWANS POLICJANTÓW.

**Warszawa,** 19. 1. (Telef.). Od 1 lutego zaawansuje około 1250 policjantów, z tego 1.000 posterunkowych.

### KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

**Warszawa,** 19. 1. (Telef.) Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej wygrana **10.000 zł.** padła na nr. 20048, wygrane po **5.000 zł.** na nry 36069, 04798, **2.000 zł.** na nry 45830, 51170, 51444, 57060, 82789, 124551.

———oo———

**Warszawa,** 19. 1. Telef. **Dyrektor Instytutu Badań Narodowościowych Stan. Paprocki wyjechał na Litwę na tydzień.**

# O czem piszą inni?..

## Prof. Starzyński o nowej konstytucji.

Prof. St. Starzyński zabiera w „Kurjerze Warszawskim“ ponownie głos, by tym razem poddać krytyce te artykuły projektu konstytucji, uchwalone już przez Senat, które dotyczą Sejmu i Senatu... Projekt — konstatuje znakomity prawnik —

„nie przyznaje Senatowi prawa inicjatywy ustawodawczej, co ze stanowiska ultrapaństwowego, na którem projekt stoi, jest dziwne. Następnie użyto znów wyrazu, że Senat „rozpatruje“ projekty ustaw, uchwalone przez Sejm, zamiast powiedzieć, że je uchwala lub odrzuca; wyraz „rozpatruje“ nadaje Senatowi charakter tylko jakiejś Rady Stanu, ciała doradczego, ale niemającego votum.

Co ma znaczyć właściwie taki zwrot, jak w art. 3 projektu, gdzie powiedziano, że „organami państwa pozostającemi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzplitej są: Rząd, Sejm, Senat, Sądy, Siły zbrojne, Kontrola państwowa“. Ale to jest prostem wyliczeniem organów władzy państwowej względnie publicznej, a w takim razie słowa „pod zwierzchnictwem“ są zbyteczne albo jest czemś więcej niż wyliczeniem, a w takim razie jest poprostu **stworzeniem jakiejś hierarchji, podległej Prezydentowi, a do takiej hierarchji ani Sejm ani Senat wchodzić wszak nie mogą.** I ten zarzut zrobiłem na komisji senackiej, na co mi potem (jak czytam w „Gazecie Polskiej“, a więc półoficjalnym organie, z 16 grudnia r. z.) pan wicemarszałek Makowski odpowiedział, że **„należałoby się odzwyczaić od operowania kategorjami, które straciły realną treść“.** Na to mogę tylko odpowiedzieć, że kategorja i pojęcie hierarchji nie straciły by najmniej „realnej treści“, że więc tego zarzutu nie rozumiem, wstrzymując się zresztą od wszelkich dalszych co do niego uwag“.

## Czy pensje urzędnicze jeszcze za wysokie?

„Czas“ występuje za oszczędnością w budżetach poszczególnych ministerstw z wyjątkiem budżetu Min. Spr. W. Opowiada się za „redukcją ilości urzędników“, a także za obniżeniem pensyj urzędniczych, jakkolwiek bez entuzjazmu.

„Obniżenie pensyj urzędniczych — pisze — nie może być traktowane, jako wyłączny ani najwłaściwszy środek zrównoważenia budżetu. **Być może okaże się koniecznością.** Jeżeli do niej dojdzie, to będzie to tylko świadczyć, że marazm, tak prześarł gospodarkę skarbową, że uniemożliwia nam sięgnięcie po inne środki sanacji skarbu, któreby dały efekt trwalszy, gospodarczo korzystniejszy i społecznie bardziej sprawiedliwy“.

Obniżenie pensyj urzędniczych miałoby ten przedewszystkiem skutek, żeby jeszcze bardziej osłabiło konsumcję. Wolno wątpić, czy taki sposób ratowania finansów państwa naprawdę byłby „ratunkiem“, a nie katastrofą!

## Młodzi konserwatyści przeciw konserwatyzmowi.

Młodzież konserwatywna z „Myśli Mocarstwowej“ wydaje nowy swój organ p. t. **„Przemiany“** podpisywany przez b. woj. Piotra Dunin-Borkowskiego. Pismo to jest wyrazem niezadowolenia z polityki „starszych“ konserwatystów i próbą znalezienia nowych dróg... „Przemiany“ krytykują nową konstytucję, nazywają ją ironicznie „konstytucją Rostworowskiego“. Dalej oskarżają „starych“ konserwatystów o nieżyczliwość dla warstw ludowych, i wyrzekając się „konserwatyzmu“ piszą:

„Dopóki dzięki konserwatystom z rozmaitych Żyrardowów słowo konserwatyzm będzie niesłusznie synonimem krzywdy robotniczej, a słowo radykalizm synonimem walki o sprawiedliwość społeczną i ulżenie doli robotnika, to dla naszej pracy politycznej byłoby już chyba odpowiedniejszem słowo: radykalizm jak konserwatyzm“... **„Mamy i musimy mieć sympatję do każdego ruchu, który się mieni radykalnym,** gdy ten radykalizm pojmuje jako dążenie do sprawiedliwości społecznej“.

## Barbaryzacja przez „Wiadomości Literackie“.

Dwutygodnik „Zet“ wychodzący pod red. [illegible] pisze o demoralizacji szerzonej [illegible] Literackie“.

[illegible] ości Literackie“, rozporzą[illegible] falangą wytresowanych publicystów, wytworzyły — pisze „Zet“ — w Polsce specyficzny typ umysłowości, bez kośćca, kosmopolitycznie sprostytuowanej. Wszystkie odpadki, trujące produkty uboczne współczesnego kryzysu duchowego Europy, podawane tam były w pikantnej, korzennej przyprawie, łechcącej niewybredne podniebienie zbarbaryzowanego, powojennego inteligenta polskiego, jako „krzyk epoki“, komfort intelektu, śmietanka nowoczesnego humanizmu i kultury. Można było mieć poważne obawy, że młode pokolenie pisarzy padnie ofiarą tej zabójczej infiltracji. „Wspólny pokój“ Uniłowskiego, „Szczury“ Rudnickiego i tym podobne dokumenty smutnej, a niedawnej przeszłości, odsłoniły nam przerażające dno tej psychiki, rozkładającej się już u korzenia, przeżartej ciemną mistyką zmysłów, hedonizmem, pan-seksualizmem, cyniczną bezidcowością, bez władem umysłowym, obojętnością na **wszystkie arcy-ludzkie problemy“.**

# Przegląd religijny.

Toczy się w paryskiej „la Croix“ ciekawa dyskusja na temat: dlaczego wieś francuska tak mało jak dziś, daje księży? Odpowiedzi, które katolicki dziennik zamieszcza, malują obraz wsi francuskiej pod względem religijnym i tych sprzecznych wpływów, które się w tem środowisku ścierają.

**PRZYCZYNY.** — Jedni twierdzą, że przyczyną tego stanu rzeczy, iż w seminarjach duchownych tylko nieznaczny odsetek stanowią młodzieńcy ze wsi, jest — mała liczebność rodzin rolniczych. Inni zwalają winę na biedę francuskiego księdza. Jeszcze inni na szkołę „świecką“. Bodaj jednak, czy nie najwięcej racji ma jedna z pań, która przyczynę zła widzi w — niereligijności wsi francuskiej.

„Praktyki religijne — pisze — prawie nie istnieją w mojej okolicy, wiara gaśnie. Cała religijność sprowadza się do chrztu, pierwszej komunji, ślubu kościelnego i pogrzebu; to wszystko. W niedzielę na Mszy św. są tylko dzieci, dziewczęta i parę starszych kobiet. Tylko w d. 11. XI. podczas Mszy św. za ofiary wojny przybywa cała ludność do kościoła“. W tych warunkach trudno o powołanie kapłańskie na wsi, a proboszczowie — pisze — „muszą obsługiwać po 4, 5, 6, 7, a nawet 8 parafij“.

**MATERJALIZM LUDNOŚCI.** — Jeden z proboszczów z południowej Francji zanik powołań kapłańskich na wsi wiąże z materjalizmem ludności wiejskiej. „Pieniądz — pisze — stał się jej bogiem. Dziecko w najwcześniejszych latach uświadamia sobie, że jego rodzice pracują tylko dla pieniędzy. W mieście jest zapał, entuzjazm, ideał; na wsi zaś tylko się waży racje „za“ i „przeciw“ ideałowi, aż w końcu dochodzi się do przekonania: to się nieopłaci!... Małe dziecko widzi księdza; szanuje go, i to jest wszystko. W mieście dziecko kocha księdza; na wsi — nigdy. Bo dla tego małego wieśniaka ksiądz jest człowiekiem, który nie ma nic... Dla wsi ksiądz jest biedakiem. Gdy zbieram „grosz na kult“ (denier du culte), bardzo wielu daje mi 5 lub 10 sous (sous = 5 centimów). Biorę z uśmiechem. Dają mi, jak biednemu, — a dają mi tak mało, ponieważ istotnie jestem biednym“.

Ktoś oblicza, że wszystkie dochody francuskiego proboszcza (pensja z kurji biskupiej, dary parafjan z okazji funkcyj religijnych, dochody z ogródka (wynoszą dzień nie 15 franków, dochodzą czasem do 20 frs., i pozwalają mu na trzymanie „gospodarstwa“ złożonego „z paru kur i z paru królików“.

Inna odpowiedź stwierdza, że chłopiec wiejski, skończywszy szkołę średnią, najchętniej kieruje się do „szkoły normalnej“, by zostać nauczycielem. „Nauczyciel — czytamy — jest obecnie najlepiej płatny ze wszystkich funkcjonarjuszy państwa, a pracy ma mało. W mojej wsi liczącej 650 dusz jest 7 członków grona nauczycielskiego. Na jedną klasę (i jednego nauczyciela) wypada 8—10 dzieci“.

**SZKOŁA ŚWIECKA.** — „Szkoła — czytamy w innej odpowiedzi — jest winna nie religijności wsi. Nietylko ta, w której nauczyciel zwalcza religję, ale i t. zw. „neutralna“. Jakże ona wygląda?

„Nauczyciel mówi: „Jestem neutralny“. T. zn., że nie chodzi do kościoła nigdy, że jego dzieci nie przystępują do Komunji, że on sam nie jest chrzczony. Innym dzieciom pozwala chodzić na „katechizm“ i spełniać obowiązki religijne... Szkoła nie zaprzecza Boga, ale tak postępuje, jakby Go nie było“. Jeśli więc dziecko nie dowiaduje się nic o Bogu w wieku, w którym się formuje cała jego duchowość, to rzecz jasna, trudno się dziwić, że go nic nie pociąga potem do służby Bożej.

I to zdaje się, jest główną przyczyną braku powołań kapłańskich ze wsi. Bo z pewnością nie bieda, w jakiej ksiądz francuski żyje... „Ośmielę się zauważyć — czytamy w jednej z odpowiedzi — że bieda materjalna francuskiego kleru jest do tego przeznaczona, by przyciągała dusze prawdziwie kapłańskie, które chcą brać krzyż i iść za Zbawicielem. Piękno kapłańskiego powołania pociągnie młodzież wiejską, gdy je pozna“.

**KATOLICYZM SKANDYNAWJI.** — W berlińskiej „Germanji“ pomieszczono parę artykułów ilustrujących stan katolicyzmu w państwach bałtyckich. W Danji katolicy stanowią 0.7% ludności, w Norwegji 0.1%, w Szwecji 0.07%, w Finlandji 0.06%. W Danji pracuje 110 księży, w Szwecji 23, w Norwegji 42, w Finlandji 9. Tak trudno jest odrobić przeszłość, mianowicie przewrót religijny wywołany przez reformację Lutra.

Benedyktyn. O. Leander, który w krajach skandynawskich pracował, stwierdza, że mimo niezwykłych trudności stan katolicyzmu stale zmierza ku poprawie. Oczywiście przy tak nikłym procencie katolików, jaki wykazuje statystyka państw skandynawskich, największą trudnością w pracy katolickich duszpasterzy jest — ignorancja połączona z uprzedzeniami. O katolicyzmie ludność tych krajów wie bardzo mało, a i to, co wie, jest często fałszywe. Pomyślnym objawem jest — stwierdza wymieniony zakonnik — zainteresowanie inteligencji katolicyzmem w Szwecji. Dla rozwoju katolicyzmu w Szwecji jest to szansa niewątpliwie duża. Dalszą jest mnogość kościelnych zabytków katolickich. Kraje skandynawskie były przed reformacją katolickiemi. W myśl zasady: „czyj kraj, tego religja“ — panujący narzucili ludności „nową wiarę“ i katolicyzm żywy wytępili. Nie zdołali jednak zniszczyć rzeczy, a nawet pewnych instytucyj. I tak n. p. w miejscowości Skien (Norwegja) dotąd jeszcze podobno pastor odprawia nabożeństwo na wzór katolickiej Mszy św. A zaś „biskup“ protestancki w Reykjawiku na Islandji posługuje się dotąd komżą, którą Papież Paweł III. posłał biskupowi Arasonowi w 16 w.

Jaka będzie przyszłość katolicyzmu w tych krajach, trudno przewidzieć.

**Pejot.**

# Gdy Saaryjczycy pozbędą się gorączki...

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

**Frankfurt n. M.,** w styczniu.

Przeszło 90% mieszkańców Zagł. Saary opowiedziało się za Niemcami i podobno bardzo się niecierpliwi o dzień powrotu na łono niemieckiej ojczyzny. Od Renu po Odrę i dalej rozgłośne wiwaty, okrzyki rze komego triumfu, girlandy, pochody, przemowy, akademje. „Heil, Heil“ i „Hurra“, wzruszenie, radość, gorączka. Wedle oświadczenia niem. ministra spraw wewn. **Dr. Fricka,** wszystko jest już przygotowane na ten ostatni dzień rozłąki, sam kanclerz i wódz po raz drugi czy trzeci złożył uroczyste zapewnienie, że dopiero teraz zacznie się dla Saary błogi okres pokoju i szczęścia.

A rzeczywistość? W Zagł. Saary, będącem może najbardziej uprzemysłowionym zakątkiem Europy, gdzie przeszło 450 ludzi, tłoczy się na 1 km. kw., nie brak oczywiście już teraz bardzo patrjotycznie wyrobionych Niemców, którzy zdają sobie jednak jasno sprawę, że z dniem 1. marca (jeżeli Berlin dotrzyma warunków traktatowych wobec Francji)

**ROZPOCZNIE SIĘ SZARA RZECZYWISTOŚĆ NIEMIECKA**

inna, niż ta, którą się zapowiada.

Przedewszystkiem trzeba będzie wyłożyć 900 milj. fr. w złocie na wykup państwowych kopalń z rąk francuskiego skarbu, który wszedł traktatowo w ich posiadanie jako przejściowy spadkobierca fiskusu pruskiego. Podobno Berin ma już tę kwotę w pogotowiu. Podobno. Jeżeli ją jednak wyda, to od Renu do Odry trzeba będzie jeszcze zacisnąć pasa, bo nadmiaru złota czy dewiz oddawna niema już w Niemczech, a w skarbcu poczdamskim tembardziej **pocznie teraz świtać dno.** Ale — i to gorsza — **będzie to dopiero początek,** po którym przyjdą inne rzeczy, jeszcze nieprzyjemniejsze.

Ludność Saary stanowi w stosunku do ogólnego zaludnienia Niemiec wprawdzie tylko około 1.5%, ale za to produkuje ona rudy żelaznej 25.5%, **stali przeszło 20%,** tomasyny 22%, **szkła 14%, węgla około 10%,** koksu przeszło 8%, cementu **przeszło 3% ogólnej produkcji niemieckiej, która i** tak

**dusi się całkowicie z braku zbytu**

i daremnie zabiega o jakiklowiek rynek pozakrajowy.

Przed lat przeszło 15 **Saara nic natomiast o tem nie wiedziała,** bo mając z jednej strony otwartą granicę Francji i jej pojemnych kolonij, a z drugiej — równie łatwo dostępne dla niej Niemcy korzystała **z konjunktury wprost wymarzonej,** zwłaszcza wobec nadzwyczajnej płynności francuskiego pieniądza. Samego węgla przerzucała bowiem na rynki francuskie rocznie przeszło 4 milj. tonn, Francja konsumowała ponadto cały jej koks i szkło, dostarczając w zamian po niskiej cenie, prócz **środków żywności,** także **rudy** potrzebnej do wyrobu **stali,** która znowu bez trudu wędrowała do Francji.

Te piękne dni gospodarczego Aranjuezu skończą się **z chwilą zamknięcia granicy francuskiej,** co właściwie już nastąpiło Niemcy nie potrzebują przecież ani jednej tonny węgla saarskiego, mając nadmiar własnego, z którym nie wiedzą, co począć. Nie potrzebują także saarskiej stali, czy cementu, tomasyny czy szkła. Artykuły Saary te czy inne, miały zresztą do Francji tylko 50 km. drogi, a gdyby teraz nawet znalazły drogę do Niemiec, to tylko na ich Wschodzie, a więc w odległości kilku setek km. drogi żelaznej, zabójczej handlowo i konsumcyjnie.

A sprawa kredytu?

Przemysł Saary, zwłaszcza średni i mały, stoi teraz w przededniu **całkowitego załamania się** wskutek braku płynnego pieniądza. Francuscy wierzyciele należności swoje albo już **wypowiedzieli** albo uczynią **to teraz,** a ich zastąpienie przez kredyt niemiecki leży poza sferą możliwości. **Wielki** przemysł hutniczy Saary stanie znowu wobec konieczności **gotówkowego zakupu francuskiego surowca pomocniczego** (z Lotaryngji), którego Niemcy wogóle dostarczyć nie mogą. Kraj utraci także poważną liczbę francuskich przemysłowców i przedsiębiorców, inwestujących swe kapitały na miejscu, a likwidujących teraz z pośpiechem wszystkie swe interesy, o ile ostrożniejsi i płochliwsi już tego poprzednio nie uczynili. Co to wszystko oznacza przy

**PRZESZŁO 2 MILJONACH WŁASNYCH BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH,**

przy niemal pustym skarbie i niemal całkowitem odosobnieniu gospodarczem i politycznem Berlina, łatwo sobie dośpiewać.

Od Renu po Odrę rozlega się teraz podobno jeszcze „żywiołowy“ śpiew radości i zwycięstwa. Gdy poczną wygasać paleniska Saary, znieruchomieją kopalniane koła i znikną smugi dymów fabrycznych, nastanie tam szary dzień, a z nim przyjdzie otrzeźwienie. Zwłaszcza na widok brunatnych szturmówek i „obozów odosobnienia“, które już się zapowiada.

W Berlinie czy Saarbrücken nie wolno o tem teraz jeszcze myśleć. **(F. D.).**

# Sprawy polskie i gdańskie w Genewie.

W ciągu onegdajszego zebrania Rady Ligi zaszły pewne incydenty, które posiadają znaczenie do pewnego stopnia zasadnicze.

I tak kiedy przewodniczący zebrania turecki min. spraw zagr. **Avas** (Tewfik Ruždi bey) zapowiedział odczytanie raportu w sprawie skargi mniejszości niemieckiej w Polsce, dotyczącej koncesyj wódczanych **stały delegat polski p. Tytus Komarnicki opuścił ostentacyjnie zebranie.** Stało się w myśl deklaracji min. **Becka** w dniu 13. września ub. r.

Po załatwieniu tej sprawy zajął swe miejsce z powrotem i obecny był także w czasie rozpatrywania przez Radę Ligi innej sprawy „polskiej“ tj. skargi księcia Pszczyńskiego z G. Śląska, dotyczącej wysokości, nałożonych mu podatków. Obecność p. Komarnickiego tłómaczy się w tym wypadku tem, że deklaracja min. Becka nie dotyczyła górnośląskiej konwencji polsko-niemieckiej.

Inną sensacją było na temsamem piątkowem posiedzeniu Rady Ligi wystąpienie prez. senatu gdańskiego p. **Greisera.** Zabrał on głos w sprawie petycyj gdańskich księży katolickich, wygłaszając obszerne przemówienie w języku niemieckim. Wychodząc z sali obrad pożegnał obecnych **hitlerowskiem podniesieniem ręki**

# Na ziemiach Rzplitej.

## Ojciec św. o Seminarjum Zagranicznem w Potulicach.

JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond, bawiąc w tych dniach w Potulicach, udzielił z polecenia Ojca św. wszystkim członkom Seminarjum Zagranicznego, noszącego nazwę kanoniczną „Towarzystwa Chrystusowego dla wychodźców“ — apostolskiego błogosławieństwa. W przemówieniu swojem Ks. Prymas zaznaczył, że ilekroć jest w Watykanie. Ojciec św. zawsze wypytuje o wszelkie szczegóły. dotyczące Seminarjum Zagranicznego, nazywając je dziełem pożytecznem i dlatego sercu Jego tak bardzo bliskiem. Dalszym dowodem, jak wielkie nadzieje Stolica Apostolska pokłada w nowem Zgromadzeniu zakonnem, jest fakt **powierzenia mu misji przygotowania duszpasterzy w obrządku łacińskim dla Rosji.** Zadanie to Seminarjum przejęło po zlikwidowanym w końcu ostatniego roku szkolnego Instytucie Misyjnym w Lublinie.

Ojciec św. przesłał również odręczne pismo, którego treść podajemy poniżej: „Ogarniając ojcowskiem sercem Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców, które umiłowany syn nasz, Świętego Kościoła Kardynał August Hlond, Arcybiskup gnieźnieński i poznański, Prymas polski pośród kleru swego do życia powołał i winszując zdobytych już owoców duchownych, w nadziei, iż one z dnia na dzień stawać się będą większemi i lepszemi, temuż to Towarzystwu i poszczególnym jego członkom udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa. Pius XI.“

## Ostrożnie z seansami spirytystycznemi

Organista zboru ewangelickiego w Suwałkach, Emil Grenda wraz z innymi protestantami często urządzał seanse spirytystyczne. Ostatnio na tego rodzaju seansie wydało się uczestnikom, że widzą postać djabła. Powstał popłoch, kilku zaś spirytystów dostało ataku szału. Z trudem udało się policji obezwładnić szaleńców i przewieźć ich do miejscowego szpitala.

## Wykrycie nadużyć w zarządzie m. Warszawy.

Władze śledcze wpadły na trop dwóch afer, dokonanych na terenie zarządu miasta. Według „Kurjera Porannego“ aresztowano **kilku urzędników wydziału oświaty i kultury.** Ustalono mianowicie, że grupa urzędników dopuszczała się **oszukańczych manipulacyj w związku z funduszem stypendjum im. Chopina.** Fałszowano wykazy nagrodzonych, a uzyskane na tej podstawie z kasy miejskiej sumy przywłaszczano.

Również aresztowano **kierownika rachuby Bregemana i jego zastępcę Kowalskiego.** Nastąpiło to w związku z ujawnieniem afery na szkodę byłego ławnika — członka Rady Przybocznej inż. Kazimierza Tyszki. **Inżynier Tyszka zadeklarował 1.300 zł. na rzecz pożyczki narodowej. Kiedy inż. Tyszka zgłosił się po obligacje, oświadczono mu, że zginęły.** W związku z tem wszczęto postępowanie umarzające odnośne numery obligacyj. W toku jednak postępowania wyszło na jaw, że obligacje zostały przywłaszczone przez kierowników rachuby. Na skutek tego obu aresztowano.

## Afera „portretowa“ w Warszawie

W sądzie okr. warszawskim toczy się obecnie proces organizatorów oszukańczego związku p. n. „Zrzeszenie oficerów inwalidów — biuro propagandy“. Oskarżonymi są: **b. kapitan M. Sobolewski, b. ppłk. Ed. Lubański, b. por. T. Kozłowski, Wł. Różycki. Al. Kubera i Zdz. Lewkowicz.** Wyłudzali oni od różnych osób datki i ofiary **pod pozorem sprzedaży portretów P. Prezydenta i marsz. Piłsudskiego.** Lubański był prezesem. Sobolewski skarbnikiem a Kozłowski sekretarzem. Najpopularniejszym trickiem aferzystów było ofiarowywanie tryptyków z dedykacją „za zasługi“. położone na polu gospodarczem. **Telefonicznie zapytywano o wysokość zadeklarowanych ofiar, poczem wysyłano inkasentów po podjęcie gotówki.** Na liście świadków, powołanych na rozprawę, figurują następujące osoby: dziekan prof. Bursche, dyrektor giełdy Macurzyński, min. Kościałkowski, p. Zaćwilichowska, viceemin. Świątkowski, mec. Paschalski, attache czechosłowacki płk. Silvester, b. min. Zaleski, prezes Supiński, b. premjer Jędrzejewicz. premjer prof. Kozłowski, gen. Mecnarowski i inni. Jak się okazuje, aferzyści wiedzieli, do kogo trafiać z portretami „za zasługę“.

W czasie rozprawy w piątek sekretarz b. premjera Jędrzejewicza, p. Rusinowicz, zeznał, że pewnego dnia ktoś zgłosił się do niego telefonicznie, **prosząc o uzyskanie audjencji u p. premjera, celem złożenia mu hołdu.** P. Rusinowicz wyznaczył audjencję na następny dzień. Nikt jednak nie przybył, a jedynie przysłano tryptyk z podobiznami p. prezydenta i min. Piłsudskiego oraz z orłem. **Jednocześnie do tryptyku dołączono kwit na 200 zł.** Gdy następnie ktoś znowu zatelefonował, sekretarz p. Jędrzejewicza zwrócił uwagę, że nie należało narzucać p. premjerowi ofiary na określoną sumę, bo może p. premjer... chciał dać więcej. Nazajutrz przysłano więc kwit, **nie wskazując wysokości sumy, a jednocześnie załączono szarfę z dedykacją.**

Podobnie zeznaje sekretarz min. rolnictwa, p. Żółtowski, do którego również telefonowano z prośbą o audjencję u p. ministra i jednocześnie przysłano kwit na 75 zł.

# W Metropolisie nad Tamizą.

**Londyn,** w styczniu.

Nie wygasły jeszcze w pamięci mieszkańców Londynu obrazy wspaniałych uroczystości zaślubin księstwa Kentu, a już zaczynają kiełkować pomysły i plany olbrzymich festynów, obchodów, pochodów ku **uczczeniu srebrnego jubileuszu panowania króla Jerzego V.** A że król W. Brytanji jest jednocześnie panującym nad całem olbrzymiem imperjum brytyjskiem, że w Londynie, w nowoczesnej Metropolis świata, zbiegają się nici wychodzące z Kapsztadu, Sydney, Kalkutty, Delhi, Hongkongu, Kairu — **łatwo sobie wyobrazić, jakie rozmiary** osiągną uroczystości związane nietylko z jubileuszem dynastycznym ale jednocześnie ze świętem o znaczeniu państwowem.

W dniu, w którym sale pałacu Buckingham będą oglądać znowu orszak królów i wielmożów z całego świata, w tym samym dniu reprezentant cesarza Indyj, króla Jerzego V. wicekról lord Willingdon ogłosi podczas wielkiego Durbaru w Delhi **nadanie godności królewskiej pięciu najpotężniejszym maharadżom indyjskim.** Koronę królewską nałoży zatem na głowę słynny ze swych bogactw niezmierzonych Nizam Hajderabadu, władca 18-miljonowego państwa, ten sam zaszczyt spotka maharadżę Kaszmiru, niemniej bogatego od Nizama, dalej maharadżę Barada, pupila londyńskiego Indian Office, czwarta korona przypadnie w udziale maharadży Myzory, piąta — maharadży Gwaljoru, osiemnastoletniemu młodzieńcowi na tronie. Wszyscy ci władcy hindusccy są ludźmi napoły Wschodu i Zachodu: u siebie w domu, zachowują obyczaj, strój i władzę patrjarchalną, na Zachodzie, w Europie przeobrażają się w gentlemanów zżytych z cywilizacją nowoczesną, pędzących na Rivierze, w palace'ach londyjskich życie ultrabogatych i wytwornych nababów.

W Metropolis nad Tamizą zbiegają się nowiny z całego świata, przybywają doń wielcy i najwięksi ze wszystkich krajów, a także i ci, którzy szukają fortuny lub środków do zdobycia i podboju nowych Kolchid.

Przybył właśnie do Londynu badacz dr. J. Rock. Amerykanin z pochodzenia, który zainteresował sfery naukowe i... polityczne wiadomościami i przeżyciami swemi z podróży po Tybecie. Dr. Rock **odkrył nieznane dotąd geografom państwo Muli,** leżące między Tybetem a prowincją chińską. Szechuan. Kraina to górska, kamienista, nie rodząca zbóż ani owoców, ale zato obfitująca **w złoto, po które trzeba tylko się schylić, aby je znaleźć w piasku potoków górskich,** w żwirze, w osypiskach skalnych. Państwo Muli należy, jak twierdzi jego odkrywca do najstarszych państw na świecie. Wieść o bogactwach jego, o złocie, nęci sąsiadów chińskich, którzy niedawno urządzili najazd zbrojny na Muli. W walce padł król Hang, ale najeźdźcy pokonani przez głód i pragnienie musieli się wycofać z granic Muli. Opowieść dra Rock'a wzniecila w Londynie gorączkę złota wśród różnych sfer, a liczni poszukiwacze przygód, globetretterzy, przedsiębiorczy colonialmen przygotowują się już do awanturniczych wypraw po złote runo w nowoodkrytej Kolchildzie azjatyckiej.

Wielkiem powodzeniem cieszyła się nad Tamizą operetka „Madame Dubarry“. Po pewnym czasie zeszła jednak z afisza, gdyż przynosiła... nieszczęście wykonawcom. — Słynna „star“ Londynu, śpiewaczka operetkowa, Anny Ahlers, odtwórczyni roli Madame Dubarry, zginęła nagle, znaleziono jej trupa na ulicy. Czy zachodziło tu samobójstwo, czy zbrodnia? — niewiadomo. Następczynię jej, Kathryn Hilliard, spotkał ten sam los: w kilka tygodni po objęciu roli Dubarry zachorowała na grypę i zmarła. Nie lepiej wreszcie powiodło się grającej rolę Dubarry w filmie „Madame Dubarry“ aktorce wiedeńskiej, Grecie Natztler. W mieszkaniu jej wybuchł pożar, który strawił wszystko. Greta wyszła ledwo z życiem z pośród morza płomieni. Teraz wierzą londyńczycy w „pecha“ Dubarry, widzą w niej „złe oko“ impresarjo teatralni, a przeto w pełni powodzenia zniknęła operetka ze sceny.

**Bys.**



## Śledztwo w państwowych zakładach inżynierji

W wyniku akcji, prowadzonej przez władze Państwowych Zakładów Inżynierji od wiosny roku ubiegłego, a mającej na celu usprawnienie działalności zakładów, — jak donosi „Gazeta Polska“ — zostało ujawnione w ostatnich czasach, że pewne **osoby, które pracowały w Państwowych Zakładach Inżynierji i zostały przedtem zwolnione, oraz osoby zzewnątrz, które pozostawały w stałych stosunkach handlowych z Państwowemi Zakładami Inżynierji, prowadziły akcję na szkodę Zakładów i skarbu Państwa.**

Wobec tego prokurator przy sądzie okr. w Warszawie wszczął dochodzenie i wydał rozkaz aresztowania: **Inż. Zbigniewa Niedźwiedzkiego, Ryszarda Mikuckiego, Józefa Lipskiego i Henryka Kuncewicza.**

## Ukarany lichwiarz.

### Przed wyjazdem do Palestyny zapłacił podatki

Policja w Kaliszu dokonała rewizji w mieszkaniu Breslera, o którym krążyły w mieście pogłoski, że w ciągu 4 lat zdyskontował weksli na około pół miljona złotych, biorąc po **5—12 proc. w stosunku miesięcznym.** Rewizja w jego mieszkaniu stwierdziła, że istotnie zajmował się lichwiarstwem, **znaleziono przytem 92 weksle na sumę 9.600 zł. 12.000 zł. gotówkę i czek na 1.000 funtów szterlingów.**

Zawiadomiony o takiej obfitości gotówki u Breslera **urząd skarbowy, przejął powyższe pieniądze za zaległe podatki, kary i procenty od nich.**

Jak się okazuje **Berek Bresler był już** na wylocie do Palestyny, dokąd miał wyjechać następnego dnia, posiadał już nawet paszport zagraniczny i wizę, i gdyby nie ten pech, byłby już w drodze do Tel-Aviv.

———ooo———

**BURZA ŚNIEŻNA NAD BORYSŁAWIEM.** Nad Borysławiem i okolicą przeszła **burza śnieżna z wiatrem,** która potworzyła na drogach **zaspy, sięgające od 1 do 3 mtr.** Komunikacja autobusowa przerwana. Pokrywa śnieżna w lasach sięga do 1.60 mtr. We Lwowie przez cały piątek padał śnieg, który **utrudniał w wysokim stopniu komunikację** w mieście oraz spowodował liczne opóźnienia pociągów.

**KRZESŁA KRÓLA JANA SKRADZIONO WE LWOWIE.** Przed kilku dniami nieznani sprawcy dokonali kradzieży **w Muzeum Narodowem we Lwowie,** skąd skradli dwa drogocenne krzesła króla Jana Sobieskiego. Krzesła te przedstawiające dużą wartość historyczną odebrano od paserów.

**ZAGINIONY NARCIARZ W NIŻNYCH TATRACH.** Od dnia 2 bm. prowadzone są na górze **Dżumbir** w Niżnich Tatrach w Słowacji poszukiwania zaginionego narciarza, **studenta politechniki, Ludwika Kubiny z Gruszowa** (Śląsk n. Olzą). Kubina był doskonałym narciarzem, lecz ryzykantem. Wybrał się on sam jeden na wycieczkę na Dżumbir. Przy zjeździe ze stromego północnego zbocza upadł i został zasypany przez śnieg. Obecnie, z dalszych poszukiwań jego zwłok musiano zrezygnować.



# Z całego świata.

## Pierwszy Karaib księdzem.

„La Croix“ donosi o prymicjach pierwszego księdza karaibskiego **Filipa Marina w** miejscowości Starn Creek **w Hondurasie angielskim.** Ks. Marin jest pierwszym księdzem Karaibem. Opuścił on swój kraj ojczysty w 1921 r. by odbyć studja w Stanach Zjednoczonych. Ukończył studja klasyczne, następnie filozoficzne, a wreszcie zapisał się na teologję w Bay-Saint-Louis w stanie Missisipi. Święcenia kapłańskie otrzymał w ubiegłym roku z rąk biskupa z Natchez, mgr. Gerowa. Młody kapłan **postanowił poświęcić się działalności misjonarskiej wśród swych rodaków.**

## Kandydatura Mussoliniego do nagrody Nobla

### wysunięta przez węgierskich profesorów.

Profesorowie uniwersytetu w Pecs **na** Węgrzech, jednogłośnie postanowili przedstawić Mussoliniego do pokojowej nagrody Nobla. O swojem postanowieniu grono profesorów uniwersytetu w Pecs zawiadomiło wszystkie inne uniwersytety **węgierskie oraz włoskie,** wzywając do przyłączenia się do tej akcji.

## Przed wielkim procesem łapowniczym w Czechosłowacji.

W więzieniu śledczem sądu okr. w **Bernie Morawskiem znajduje się już 28 osób aresztowanych** w związku z głośną **aferą** korupcyjną **przy budowie tamy wodnej w Wranowie,** podejrzanych o **przekupstwo i łapownictwo.** Prywatne firmy budowlane wniosły podanie o zwolnienie kilku inżynierów za kaucją. Aczkolwiek w niektórych wypadkach **ofiarowano miljonowe kaucje,** rząd odrzucił wszystkie podania. Policja berneńska prowadzi dochodzenie w dalszym ciągu. Do więzienia w Bernie sprowadzono ostatnio z Pragi ponownie **kilku wyższych urzędników oskarżonych o łapownictwo.** Pozatem przybyło kilku urzędników, których pozostawiono na wolnej stopie. Zamieszkali oni w hotelach, by w każdej chwili stawić się do dyspozycji władz.

## Paryż—Madryt w pięć godzin

Rząd hiszpański postanowił zorganizować komunikację lotniczą pasażerską na **dystansie** Madryt — Paryż i Madryt — **Baleary. Na obu linjach będą kursować trzy**motorowe aparaty Dornier, rozwijające **szybkość do 300 km. na godzinę.** Przelot na linji Madryt — Paryż będzie trwał zatem tylko pięć godzin, a na linji Madryt — wyspy Balearskie (Majorka) — trzy godziny. Będzie to najszybsza komunikacja między Paryżem a Madrytem, gdyż **ekspresy przebiegają tę przestrzeń w ciągu 14 godzin.**

**GROŹNY POŻAR W GDAŃSKU.** W Gdańsku wybuchł na terenie dawnych warsztatów artylerji pruskiej **pożar w fabryce wyrobów dzianych,** przyczem zniszczone zostały składy fabryki i maszyny. Przyczyna pożaru nieznana, szkody **materjalne bardzo znaczne.** W czasie akcji ratowniczej **spadł z drabiny strażak, odnosząc poważne okaleczenia.**



**ZŁODZIEJE ZOSTAWILI W KASIE 15 GROSZY „NA SZCZĘŚCIE“.** W Łodzi rozpruto dwie ogniotrwałe kasy w **kancelarji rejenta Mandackiego.** Łupem złodziei **padło** 20.000 zł. Złodzieje pozostawili w **kasie** 15 groszy na szczęście i kartkę z napisem „Dowidzenia“.

———ooo———

# Sztuka.

## Współczesna twórczość artystyczna francuska.

Zainteresuje może naszych czytelników, jeżeli podamy do ich wiadomości pewien odgłos zmian, jakie niedawno zaszły w sztuce francuskiej. — Otóż znakomity teoretyk i krytyk sztuki Thiebault - Sisson w jednej z recenzyj swych w „Le Temps“ z ostatniej wystawy z „Salonu Jesiennego“ (Le Salon D'Automme) konstatuje, że czołowi i najsławniejsi artyści francuscy (Andve, Lhôte, Walch, Georg, Gromaire), którzy jeszcze wczoraj byli kubistami i fowistami (dzikimi) zmienili swe przekonania i niezmiernie pokorniejąc zbliżyli się do natury. (W nawiasie przypomnę, że kubiści oddalili się od natury, deformując formę przez przesadne konstruowanie jej w bryłach geometrycznych, natomiast fowiści przesadzili w kierunku kolorystycznym pragnąc uzyskać zapomocą tonów czystych, zamkniętych w obwody konturów bez modelu, maksimum nasycenia i intenzywności).

Wspomnianą grupę dawnych kubistów i fowistów otaczają na wystawie Salonu artyści, którzy nie brali nigdy żadnej recepty poza naturą i którzy przez to wychodzą zwycięsko ze swojemi pracami, pełnemi niewysłowionej gracji, w porównaniu z pracami tych byłych poszukiwaczy nowych form. (Lotiron, Planson, Gochet, Hélène, Madre i inni).

Krytyk paryski mówi, że nie wie dokładnie dlaczego ta przemiana tak szybko nastąpiła. Nie wie, czy jest to oznaką nietrwałości doktryn ludzkich wogóle, **czy może skutkiem kryzysu stracili nabywców artyści, którzy oddalili się w swej sztuce od rzeczywistości.** Konstatuje tylko fakt, że taki np. André, Lôth, kubista wczoraj, dziś zmienił się na dekoratora, szanującego formę i linję; Gromaire zbliżył się do prawdy i życia w interpretacji rzeczywistości w swej sztuce. Goerg i Walch zmienili się w kierunku uczuciowości, szczerości i prostoty, a Poncelet obserwuje bez pretensjonalności rzeczywistość. Tu przytacza Thiebault-Sisson jeszcze szereg nazwisk „pokutników“, którzy zaczęli szukać w swej twórczości rad i kontroli u natury i w rezultacie dają dzieła wartościowe w stylu dobrego malarstwa.

**Artykuł powyższy francuskiego krytyka polecamy uwadze naszych modernistów, którzy chcą wmówić w naszą publiczność, że obrazy, które malują są „ostatnim krzykiem mody“ w sztuce, gdy tymczasem w Paryżu, w tej prawdziwej kuźni wielkiej sztuki, hasła modernistyczne zbladły, mocno zwietrzały i należą już do dnia wczorajszego.**

S. M. M.





# Ustawa o przymusowych bibljotekach.

Wreszcie dowiadujemy się bliższych szczegółów o przygotowanym przez rząd projekcie ustawy o przymusowych bibljotekach. Podaje je w tygodniku „Świat“ p. Jan Lorentowicz. Są one w jego streszczeniu następujące: .

„Opiekę i nadzór nad samorządowemi bibljotekami sprawuje Minister W. R. i O. P. (art. 1). **Obowiązek zakładania i utrzymywania bibljotek ciąży na Związkach samorządowych** (art. 2). Każdy Związek samorządowy utrzymuje powiatową bibljotekę centralną, która organizuje bibljoteki ruchome i wypożycza komplety książek bibljotekom gminnym (art. 3). **Każda gmina, licząca conajmniej 2 tys. mieszkańców, utrzymuje gminną bibljotekę publiczną.** Niezależnie od tego, bibljoteki gminne pożyczają komplety książek z powiatowej bibljoteki centralnej (art. 4). Koszty zakładania utrzymywania samorządowych bibljotek publicznych ponoszą z ogólnych sum budżetowych powiatowe związki samorządowe dla powiatowych bibljotek centralnych, gminy zaś miejskie i wiejskie — dla bibljotek gminnych. Wysokość wydatków ustala perjodycznie dla poszczegól. województw rozporządzenie Ministrów: W. R. i Ośw. P., Spraw Wewnętrznych oraz Skarbu. **Wydatki te ustalone będą w granicach od 5 groszy do 25 groszy na jednego mieszkańca rocznie** (art. 5). Gminy wiejskie, liczące mniej niż 2 tys. mieszkańców, obowiązane są do wypożyczania bibljotek ruchomych z centralnych bibljotek powiatowych (art. 7). W budżecie państwa przewidziane będą corocznie sumy, związane z opieką i nadzorem nad samorządowemi bibljotekami, ich subwencjonowaniem oraz szkoleniem personelu instruktorskiego (art. 8). Ministrowie W. R. i O. P. oraz Spraw Wewnętrznych powołują powiatowe i gminne komitety bibljoteczne, do których wejdą przedstawiciele administracji państwowej, urzędów i organów administracji szkolnej, samorządu oraz osoby wyróżniające się na polu **kultury i oświaty** (art. 9). Wykazy książek dopuszczonych do samorządowych bibljotek ogłasza Minister WR. i OP., który powołuje w charakterze doradczym komitet oceny książek dla samorządowych bibljotek. Zakup książek należy do powiatowych komitetów bibljotecznych, (art. 11). Korzystanie z bibljotek gminnych jest bezpłatne. W okresie jednak pierwszych dziesięciu lat od założenia gminnej bibljoteki za wypożyczanie książek do domu mogą być pobierane opłaty, nieprzekraczające 20 gr. miesięcznie. Odszkodowania za uszkodzenie książek lub niezwrócenie ich w terminie, ściągane będą na rzecz gmin w drodze egzekucji administracyjnej (art. 13). Organizacja bibljotek samorządowych dokonana będzie w ciągu dziesięciu lat od dnia wejścia w życie ustawy bibljotecznej. Kolejność i czas zakładania bibljotek ustala Minister W. R. i O. P. w porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych i Skarbu (art. 14). Gminy, na których terenie działają odpowiednie bibljoteki samorządowe lub prywatne, mogą być zwolnione przez Ministra W. R. i O. P. z obowiązku zakładania bibljotek publicznych (art. 15 i 16). Gminy miejskie, których ludność przekracza 50 tys. mieszkańców, utrzymują oddziały na każde 25 tys. mieszkańców, a jeden z tych oddziałów spełnia zadanie bibljoteki centralnej. Dla miast, których liczba mieszkańców przekracza 200 tys. Ministrowie W. R. i O. P., Spraw Wewnętrznych i Skarbu mogą ustalić odmienne zasady zakładania i utrzymywania bibljotek samorządowych (art. 4 i 17)“.

# Radjo.

**KRAJOBRAZ I SZTUKA LUDOWA KASZUB.** W niedzielę w przerwie Poranku Muzycznego z Filharmonji Warszawskiej około godz. 13.00 p. Jerzy Maciejewski wygłosi feljeton p. t. „Krajobraz i sztuka ludowa Kaszub“. Temat ten niewątpliwie zainteresuje radjosłuchaczy całej Polski, gdyż kraina tego ludu, który przetrwał zwycięsko najdłuższy okres wpływów obcych, ma swe odrębne piękno i związaną z tą odrębnością swoistą sztukę. Wystarczy tylko nadmienić, że Kaszubi, to przecież jedyny szczep Polski, który wzrastał i żył pod wpływem morza, na którem obecnie buduje się potęgę Rzeczypospolitej.

**Transmisja koncertu z Budapesztu.** W cyklu międzynarodowych transmisyj koncertów europejskich nadawać będą rozgłośnie Polskiego Radja w dniu 20. I. tj. w niedzielę o godz. 21.25 koncert z Budapesztu w wykonaniu znakomitego skrzypka węgierskiego Jeno Hubay'a oraz pianistki Anny Fischer. Program obejmuje suitę Goldmarka.

—o-o—

## Programy stacyj radjowych.

### Poniedziałek, 21 stycznia 1935.

**Kraków,** (207) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy 15.30 Wiad. o eksporcie polskim z Warszawy; 15.35 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Płyty; 16.45 Transmisja ze Lwowa i Warszawy; 17.25 Fragment literacki 17.35 Transmisja z Warszawy; 18.00 Pogadanka; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.45 Program dla dzieci; 19.00 Transmisja z Warszawy; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Transmisja z Warszawy; 19.45 Program na dzień nast.; 19.50 Transmisja z Warszawy; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Warszawy; 21.45 Odczyt: „Człowiek wobec morskich przestworzy“; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Transmisja z Warszawy; 23.05 Muzyka taneczna z płyt;

**Lwów,** (377.4) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 12.10 Koncert; 13.00 Transm. z Warszawy; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.25 Przegląd filmowy; 17.30 Akcja radjo dla powodzian; 18.00 „Lwów na europejskim dziale wód; 18.15 Muzyka symfoniczna kompozytorów rosyjskich; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe;

**Warszawa,** (1345) G.: 6.45 Sygnał czasu i kolęda; 6.50, 7.07 7.25 Muzyka poranna z płyt; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Muzyka lekka z płyt gramof.; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Muzyka lekka z płyt; 16.45 Lekcja języka niemieckiego 17.00 Recital; 71.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Piosenki; 17.50 Odczyt: „Zwierzęta w zimie“;18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza; 18.10 Przegląd filmowy; 18.15 Muzyka z płyt; 18.45 Program dla dzieci z Krakowa; 19.00 Audycja żołnierska; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 „Malowniczy kraj — Polska“, feljeton; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Piosenka, cytra, harmonja; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert symf.; 21.45 Odczyt z Krakowa; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka z płyt; 22.30 i 23.05 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej; 23.00 Odczyt w języku angielskim;

**Katowice,** (395.8) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 15.35 Wiadomości gospodarcze; 16.45 „Babskie klachy“ fragm. z powieści; 17.25 „Ogrodnik śląski“; 18.00 „Dziesięciolecie Śląskiego Towarzystwa Łowieckiego“ 19.25 Kronika harcerska; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe;

X. Y. 5

# Tragedje pstrąże.

## (Gawęda rybacka).

Na terenie pstrążym żyły i mniejszości narodowe, jak lipienie, jelce i brzanki. Lipienie wyjadały wprawdzie owady, ale skromne z natury, zadowalniały się najmniejszemi muszkami, na które pstrągi chyba z nudów polowały; więc wobec nich zachowywano neutralność przyjazną. Jelce były groźnemi konkurentami, bo odbierały pstrągom żywność tak w rybkach jak i w owadach; niejeden też natrętny jelczyk ginął w paszczy pstrąga; czuły one też swoją niższość i usunęły się w dolną część głębiny, i tam gdzie woda była spokojniejsza, utworzyły swoje ghetto. Brzanki były miłe widziane. Spokojne, cichutkie, nie mąciły nikomu wody, żerowały tuż nad dnem, oczyszczały wodę z niepotrzebnych odpadków, i w paszczy pstrąga znajdowały swój koniec naturalny.

Czasem przybywali turyści zagraniczni. Latem zjawiał się wspaniały łosoś; z szacunkiem spoglądały pstrągi na swego kuzyna, jak na bogatego wujaszka z Ameryki. Witano go z entuzjazmem, bo ani żywności nie zabierał, ani się w ich sprawy nie wtrącał, rybacy zaś spostrzegłszy go, na niego się tylko zasadzali i pstrągom dawali pokój. Krótkim też bywał jego pobyt; albo padał ofiarą sportowców, albo parobczaki łapali go „do ręcy“ albo też płynął dalej dziwną trapiony podróżomanją. W kronikach głębiny zapisany był wypadek, jak młody człowiek nurkował się, aby dostać łososia, jak go ten wciągnął w głębię i utonął ku radości ludu rybiego.

Przewijał się niekiedy tajemniczy węgorz, ale na niego mało zwracano uwagi. Drobiazg rybi jak głowacze, strzeble, śliży liczono do inwentarza gospodarskiego.

Można powiedzieć, że naogół żywot w rzeczypospolitej bywał spokojny i szczęśliwy. Ale w ostatnich latach poczęło się coś psuć „w państwie duńskiem“. Lipiec i sierpień, najpiękniejsze miesiące, pełne owadów i rybek stały się uprzykrzone. Pojawiły się istoty dziwne, niby to ludzie, ale jakże inni od dotychczas widzianych pastuszków i sportowców! Ludzie, którzy się pojawili, byli biali, wskakiwali gromadnie do wody; z krzykiem i śmiechem deptali wodę i mącili, pływali, poczem na brzeg wyszedłszy, kładli się dla odpoczynku, aby za chwilę znowu wskoczyć do wody. Przestraszone pstrągi ani głowy wychylić nie mogły, ani się pożywić ani spokojnie trawić. Szczególnie w dnie pogodne i upalne, pstrągi wpadały w rozpacz. Starsi zebrali się w klubie, aby radzić, co począć?

Naprzód wyłoniła się kwestja, co to są za istoty? Wśród wielu zdań, najwięcej zwolenników miała opinja turysty łososia. Ten zwiedził wiele świata i dużo widział w życiu; twierdził on, że to jest rodzaj fok, które powycierały sobie już futra, tak że tylko nieco na głowie włosów zostało, choć niektóre i na głowie nie miały włosa. Widział on takie foki leżące na brzegach mórz północnych. Teorja Tępigłuca, iż to jest gatunek ryb, które przypłynęły na tarło — nie utrzymała się. Wargacz, znawca świata nadwodnego udowodnił wreszcie, iż to są ludzie, czego jednak szukają we wodzie, nie mógł odgadnąć.

Druga kwestja, co teraz począć, wywołała gorącą dyskusję. Jedni radzili, wypędzić intruzów szczypiąc ich zębami, inni radzili, aby wyemigrować na spokojniejsze głębie; zwyciężyło znowu zdanie Wargacza, aby pewien czas poczekać, przypatrzyć się dokładnie postępkom przybyszów a potem dopiero powziąć odpowiednie uchwały. Rada okazała się dobra, nastały dni chłodne, wietrzne, z kąpiących się nikt się nie pokazał. Odetchnęły na chwilę pstrągi, ale złoty wiek minął dla nich bezpowrotnie.

Gorsze jednak zmiany zaszły w życiu towarzyskiem pstrągów. Z dalekich stron z dolnego biegu rzeki poczęli się pojawiać goście i osiedlać w głębinie. Ci poczęli ganić wszekie dotychczasowe urządzenia i zapowiadali gruntowne reformy życia. Główny cel reform był ten, aby stare urządzenia zwalić, co się zaś na to miejsce postawi, to uważano za drobnostkę, którą geniusz rasy rybiej „uzgodni“ na poczekaniu. Zaroiło się od komisyj, delegacyj, wizytacyj, reformatorzy, przyjeżdżali „w teren“ przewracając wszystko do góry nogami, wołając, że co było dotychczas, to było złe, zacofane, zaściankowe. Poczęli rzucać groźby pod adresem społeczeństwa pstrążego, że, kto im się będzie sprzeciwiał, temu odbierze się prawo polowania, a że z powodu posuchy ilość drobiazgu rybiego się zmniejszyła, więc sprawa wyżywienia stała się piekąca. Kto więc bał się o swój żołądek, ten nawet wbrew przekonaniu szedł za nowymi przewodnikami; kto miał za dużo wstydu, aby na poczekaniu zmienił swoje przekonania, cierpiał niedostatek.

Pierwszy Tępigłuc zwietrzył pismo nosem, począł głośno oświadczać się za reformami, utworzył nawet w tym celu nowe stowarzyszenie. Z. S. P. P. czyli „Związek szczęśliwej przyszłości pstrążej“, sam został prezesem a Gubiślizka kazał wybrać sekretarzem. Związkowcy cieszyli się protekcją jesiotrów, wyzów, sumów, dla nich istniały głowacze i strzeble, a jeśli który przez pomyłkę połknął pstrążka, to mu uchodziło bezkarnie.

Powstało wiele innych podobnych towarzystw, gdyż według nowych zasad nie wolno było pstrągowi żyć dla siebie, tylko dla państwa pstrążego. Gorliwsi, to jest ci, co mieli łaskotliwe nerwy żołądkowe, należeli nieraz do kilkudziesięciu stowarzyszeń mieli więc co jeść, ale nie mieli czasu do jedzenia. Taki gorliwiec płynął od jednego zgromadzenia do drugiego, tu prezydował, tam sekretarzował, ówdzie balotował lub kłócił się i czynił wielki hałas, a tymczasem skóra na brzuchu mu zwisała jak pusty worek na sznurku się suszący.

Źle wychodzili na tem i rybacy, nie widać było, aby jaki pstrąg do muchy skakał ani go blaszka złota nie skusiła; więc pytali się zdziwieni: „Skądże w królestwie pstrążem tyle zamieszania“? Biedni, nie widzieli, że pstrągi oddają się pracy obywatelskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Co słychać w Krakowie.

Niedziela 20: 2 po 3 Królach. Fabjana i Sebastjana mm.
Wschód słońca 7.30, zachód 16.11.
Długość dnia 8 godzin i 41 min.

Poniedziałek 21: Agnieszki p. m., Epifanjusza b. w.
Wschód słońca 7.29, zachód 16.12.
Długość dnia 8 godzin i 43 min.

———ooo———

**KOMISARZ NA UNIWERSYTECIE.** — Rzadki wypadek zdarzył się na Uniwersytecie Jagiellońskim. W Towarzystwie Bibljoteki Słuchaczów Prawa U. J., gdy na zebraniu zarządu nie doszło do zgody, wśród większości w sprawie obsadzenia stanowisk w zarządzie, kurator prof. Wolter ustanowił komisarza. Został nim student Kleszczyński.

**ZAWODNICY RAIDU GWIAŹDZISTEGO DO MONTE CARLO** przejeżdżać będą przez Kraków. Dwie z najdłuższych tras raidu do Monte Carlo prowadzą bowiem przez Polskę, a mianowicie z Tallina przez Warszawę na Berlin, oraz z Bukaresztu przez Lwów — Warszawę — Kraków — Cieszyn — Pragę. Trasa ta wynosi 3.772 km. Z Bukaresztu startować będzie 7 zawodników. Spodziewani są oni w Krakowie ok. godziny 5-tej rano 21 bm.

**11 WYPADKÓW DYFTERJI.** W Wydziale Zdrowia Publicznego zgłoszono od 13 do 19 bm. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 11 wypadków, płonica (szkarlatyna) 9. dur brzuszny 1; krztusiec 2. róża 4. ospa wietrzna 18, mumps 9.

**ŚMIERĆ POD KOŁAMI MOTORÓWKI** na szlaku Kocmyrzów — Kraków, o czem wczoraj donosiliśmy poniósł Franciszek Gniady woźnica. Widząc nadjeżdżającą motorówkę chciał przebiec tor i przytrzymać swe konie, w obawie, ze się spłoszą.

**KRADLI BAŃKI Z MLEKIEM.** Aresztowano Johanowicza Maksa Majera, lat 20, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, Freudlicha Rubina, lat 27. bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież bańki z mlekiem wart. 50 zł. w dn. 18 bm. na szkodę Scheinowicz Heleny. zam. przy ul. Krakowskiej 38. Bańkę odebrano.

———ooo———

**ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY**

**UROCZYSTE ZEBRANIE NAUKOWE TOW. MIŁOŚNIKÓW KRAKOWA KU UCZCZENIU POWSTANIA STYCZNIOWEGO** odbędzie się w poniedziałek 21 bm. w sali kinowej Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9). W programie: 1) Zagajenie 2) Część muzyczno-wokalna z udziałem Prof. Olgi Łapickiej, pianistki, i art. dram. p. T. Białkowskiego, 3) Odczyt dyr. Justyna Sokulskiego p. t. „Marcin Lelewel-Borelowski, Krakowianin i bohater powstania styczniowego". Wstęp. 10 groszy. Początek o godzinie 6.30 wieczorem.

———ooo———

**REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO**

Niedziela 20. I. godz. 3 popoł. „Rzeczpospolita poetów".

Niedziela 20. I. wiecz. „Rajski ogród". (Gość. występ H. Ordonówny).

Poniedziałek 21. I. „Carmen".

Wtorek 22. I. „Rajski ogród". (Gośc. występ H. Ordonówny).

**REPERTUAR KINOTEATRÓW.**

**ŚWIT:** Przeor Kordecki, obrońca Częstochowy.

**WANDA:** Czarna perła.

**APOLLO:** Rodzina Rotszyldów.

**SZTUKA:** Rewolucja śmiechu.

**UCIECHA:** „Młody las" (film polski).

**SŁONKO:** „A. L. 14 zatonęła". (Madge Evans, Robert Montgomery).

**PROMIEŃ:** „Niewidzialny człowiek" i „Nowa płeć" z Elizą Landi.

**ADRIA:** „Pieśń zdobywa świat".

**BAGATELA:** „Bunt w Szanghaju". Na scenie rewia pt. „ABC".

**KINO MUZEUM** wyświeta w sobotę i niedzielę dwa filmy: Noc w Kairze" (Ramon Navarro) i „Bohaterski czyn" (Tom Mix).

———oo———

**„CARMEN" Z EUGENJĄ HOFFMANOWĄ, — ST. DRABIKIEM — E. MOSSAKOWSKIM.** Jutro w poniedziałek daje opera krakowska A. Bizet'a „Carmen". W operze tej, opracowanej muzycznie przez dyr. B. Wallek-Walewskiego, scenicznie reż. J. Stępniowskiego, wystąpią gościnnie: świetna primadonna opery warszawskiej Eugenja Hoffmanowa w roli Carmen, znakomity tenor pery królewskiej w Belgradzie Stanisław Drabik (Don Jose) i najznakomitszy polski baryton Eugenjusz Mossakowski (Toreador). Inne partje wykonają pp.: M. Bieńkowska (Micaela), Feherpataky, Mazanek, Mazurek, Syroczewski, Woźniak.

**REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA.** W niedzielę 20 bm. o godzinie 3.30 popołudniu „Lola z Ludwinowa" wodewil Stefana Turskiego.

O godzinie 7.30 wieczór „Księżniczka Czardasza", operetka.

# Grad kar pieniężnych spadł na obronę

## w procesie o spowodowanie katastrofy krzeszowickiej.

W czasie rozprawy wieczornej, w piątek po zeznaniach świadków, gdy prokurator zażądał **odczytania wyników dochodzeń dyscyplinarnych przeciw osobom oskarżonym o spowodowanie katastrofy krzeszowickiej,** obrona sprzeciwiła się temu, wychodząc z założenia, że **dochodzenia te przesądzają kwestję winy.** Ze strony obrony wysunięto wówczas propozycję, by w razie odczytania aktów tych dochodzeń, zażądano od Min. Komunikacji **aktów dyscyplinarnych, dotyczących również „innych" osób, wyżej stojących w hierarchji urzędniczej od oskarżonych, które również pociągnięte zostały do odpowiedzialności w związku z katastrofą krzeszowicką.**

W sobotę zeznawał

### OSTATNI ŚWIADEK,

kierownik pociągu gdyńskiego **Ludwik Owczarzak.** Sensacją jego zeznań było stwierdzenie, że w dniu katastrofy świadek jako kierownik pociągu **wypełniał raport jazdy na druku nowo wprowadzonym, co zabrało mu więcej czasu i skutkiem tego przyszło do spóźnienia pociągu.** Gdy stanęli pod semaforem krzeszowickim **polecił oskarżonemu Kaczmarkowi uważać, by na stojący pociąg nie wpadł pospieszny z Wiednia.** Drugiego konduktora wysłał do Krzeszowic. W parę chwil później nastąpiła katastrofa.

Po przesłuchaniu świadka **Owczarzaka** trybunał ogłosił decyzję, mocą której **dopuszcza wszystkich**

### BIEGŁYCH PROPONOWANYCH PRZEZ PROKURATORA.

nadto biegłego **inż. St. Tatarskiego** przesłucha równocześnie jako świadka. W tym momencie dr. Markowicz chciał złożyć oświadczenie.

**Prokurator:** Oświadczenie można składać po przesłuchaniu biegłych.

**Adw. Markowicz:** P. prokurator stosuje procedurę w sposób dla siebie wygodny.

W tem miejscu prokurator prosi sąd o wyciągnięcie konsekwencyj w stosunku do mec. Markowicza, za użycie tego wyrażenia.

Po naradzie trybunał ogłasza decyzję, mocą której **obrońca Niecia mec. Markowicz** skazany został za użycie wyrażenia: **„Prokurator stosuje procedurę w sposób wygodny dla siebie"**

### NA 100 ZŁ. GRZYWNY.

Na salę wchodzi **pierwszy rzeczoznawca,** urz. dyr. kol. **Feliks Kleinberger.** Przed rozpoczęciem wygłaszania przez niego opinji zabiera głos **mec. Markowicz** i prosi trybunał o przesłuchanie **urz. Kleinbergera** w charakterze świadka, a nie biegłego, gdyż pełnił on już funkcje biegłego w czasie śledztwa, pozatem podpisany jest na protokołach dochodzenia dyscyplinarnego itd.

**Prokurator:** P. obrońca przy motywowaniu swego wniosku użył słów: **„Instrukcja R 1 jest niebywałym chaosem, instrukcja jest wydana przez Ministerstwo".** Wyrażenie to jest **przekroczeniem z art. 127 K. K.** Następnie p. obrońca użył jeszcze jednego zwrotu, z powodu którego zapowiadam **wszczęcie dochodzeń,** proszę trybunał o wyciągnięcie w stosunku do obrońcy dr. Markowicza konsekwencyj.

Trybunał udaje się na naradę, która trwała pół godziny. Po niej przewodniczący **dr. Stuhr** ogłasza decyzję, mocą której **obrońca Markowicz za użycie słów „Instrukcja R 1 wydana przez Ministerstwo jest chaosem" skazany został na dalsze 150 zł. grzywny.**

### SOLIDARNOŚĆ OBRONY.

Po ogłoszeniu decyzji trybunału zabrał głos obrońca Drabika dr. **Wahrenhaupt.** Podkreślił on, że solidaryzuje się z wnioskiem mec. Markowicza o nieprzesłuchiwanie p. Kleinbergera jako biegłego z powodu postawionych mu zarzutów.

**Prok. dr. Boryczko:** W czem miały się mieścić te zarzuty nie wiem, bo nie zostały sprecyzowane. Proszę je podać.

Tutaj **mec. Markowicz** precyzuje zarzuty przeciw p. Kleinbergerowi.

**Prok. Boryczko** oponuje przeciw podniesionym przez obrońcę zarzutom. Zabiera głos w tej sprawie mec. Aschenbrenner.

Gdy Trybunał po naradzie, trzeciej z rzędu w czasie wczorajszej rozprawy, miał ogłosić decyzję w sprawie biegłego Kleinbergera, prokurator oświadczył, **ponieważ ewentualne sprawdzenie zarzutów podniesionych przez obrońcę przeciw p. Kleinbergerowi spowodowałoby odroczenie procesu**

**REZYGNUJĘ Z BIEGŁEGO KLEINBERGERA**

i proszę o przesłuchanie zamiast niego **inż. Kaczmarskiego.**

**Inż. Kaczmarski,** nacz. służby torowej w dyrekcji krak., udzielał wyjaśnień z dziedziny przepisów warunkujących bezpieczeństwo ruchu. Urzędnik ruchu powinien się znać, według niego, na obsłudze mechanizmu nastawni.

Gdy biegły mówił o przepisie nakazującym ostatniemu konduktorowi **uważanie,** by pociąg stojący przed sygnałem nie został najechany z tyłu, obrońcy **Zaczyński i Wahrenhaupt** starają się udowodnić, że ten przepis został dostatecznie uzupełniony dopiero po katastrofie. Znawca stwierdza, że stało się to już w marcu.

Zainteresowanie rozprawą ogromne. Wskutek natłoku publiczności woźni wezwać musieli pomocy policji.

# Jak obwałować Wisłę od strony placu Groble.

W piątek, 18 bm. w godzinach popołudniowych odbyło się na Ratuszu posiedzenie Komisji Zarządu Miejskiego w sprawie zabezpieczenia miasta przed powodzią na odcinku placu Groble od mostu Zwierzynieckiego aż po Skałkę. W obradach, którym przewodniczył Wiceprez. Inż. Skoczylas wzięli udział Radni miejscy, przedstawiciele sfer kulturalnych, architekci i hydrotechnicy. Po referacie **Inż. Jana Fiszera,** w którym przedstawiona została historja prac nad ochroną placu Groble, ciągnących się od r. 1911, wywiązała się obszerna dyskusja. Po zakończeniu przemówień wybrany został subkomitet dla opracowania programu oraz warunków mającego się ogłosić konkursu na architektoniczne wykształcenie budowli ochronnych i urbanistyczne rozwiązanie sąsiednich okolic dla techników i artystów polskich.

Zaznaczyć należy, że kwestja obwałowania Wisły należy do władz państwowych, a miasto pragnie przyspieszyć rozwiązanie tego zagadnienia przez dostarczenie Rządowi projektów, objętych wyżej wspomnianym konkursem.

# Kraków nie weźmie udziału

## W WYSTAWIE GOTYKU W WARSZAWIE.

W niektórych dziennikach pojawiły się wiadomości jakoby Kraków miał brać udział z swojemi eksponatami **w wystawie gotyku,** urządzanej w tym roku w Warszawie. Jak się dowiadujemy, wystawa ta rzeczywiście ma być urządzona w kwietniu br. staraniem Instytutu Propagandy Sztuki i Tow. Ochrony Zabytków w lokalu IPSU. Będzie to wystawa zabytków sztuki średniowiecznej, **ze szczególnem uwzględnieniem sztuki kościelnej.** W tym celu projektuje się ściągnięcie z różnych muzeów krajowych odpowiednich eksponatów, głównie reprezentujących malarstwo cechowe w Polsce. Komitet tej wystawy zwrócił się także do dyrekcji **Muzeum Narodowego w Krakowie,** która jednak **odpowiedziała odmownie,** oświadczając, iż eksponatów na tę wystawę nie udzieli **zarówno ze względu na statutowy zakaz, jak i w obawie ich ewentualnego uszkodzenia.**

# Obniżka cen gazu o 5 do 15 proc.

W piątek 18. bm. odbyło się posiedzenie Komisji Zarządu Miejskiego dla Przedsiębiorstw pod przewodnictwem Wiceprezydenta Inż. Skoczylasa i w obecności ławników St. Burtana, Dra Radzyńskiego i Dra Pelzlinga, na którem uchwalono nową taryfę gazową, stanowiącą dla większości konsumentów **obniżkę ceny gazu od 5 do 15 procent.** W szczególności przy zużyciu od 11 — 30 $m^3$ a przy zużyciu 31 — 54 $m^3$ na 30 gr.

Nowością bardzo dogodną dla gospodarstw domowych jest wprowadzenie **ryczałtowych opłat dla trzech typów gospodarstw.** Gospodarstwa małe za ryczałtową opłatą 20 zł. mają prawo zużyć od 54—80 metrów sześc. gazu, średnie za 25 złotych od 100 — 125 $m^3$ a duże za 34 zł. od 170 — 200 $m^3$ gazu. Gospodarstwa domowe zużywające ponad 200 $m^3$ płacą po 17 groszy za każdy 1 $m^3$ zużytego gazu. Nowa **taryfa** wchodzi w życie z dniem **1 lutego br. Osobnych opłat za gazomierze tak jak dotychczas Gazownia pobierać nie będzie.**

Pozatem na Komisji złożyli sprawozdanie Dyrektorzy Gazowni miejskiej i Wodociągu miejskiego ze zjazdu gazowników i wodociągowców słowiańskich, który zeszłego roku odbył się w Łodzi.

# Bezpłatna pomoc Ubezpieczalni Społ.

## dla chorych z terenów powodziowych.

W związku z ogólną akcją pomocy powodzianom, Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie podjęła od pierwszej chwili **akcję bezpłatnego leczenia powodzian** i zakończyła ją w dniu 31 grudnia ub. r. Akcja ta obejmowała dotknięte powodzią gminy powiatu krakowskiego: Wołowice. Facimiech, Zelczyna. Pozowice. Kopanka, Jeziorzany, Samborek. Radziszów, Siejpwice, Ochodza. Wielkie Drogi.

W okresie tym leczono z wymienionych gmin **bezpłatnie 105 osób.** Pozatem leczono w ambulatorjach Centrali w Krakowie **około 100 osób** przesłanych do leczenia przez Komitet Pomocy dla powodzian. bez względu na przynależność terytorjalną.

# Dzieci udające się na kolonje wakac.

## muszą być szczepione.

Rodzice, zamierzający wysłać swe dzieci na kolonje oraz Instytucje kolonje prowadzące, w myśl zarządzenia Województwa są zobowiązane szczepić dzieci **przeciw błonicy i płonicy.** Ponieważ odporność przeciwko tym chorobom wytwarza się dopiero w 3 miesiące po szczepieniu, przeto zarządza się **na luty i marzec szczepienia we wszystkich miejskich szkołach, dla wszystkich dzieci chcących jechać na kolonje. Szczepienia te zostaną zakończone w dniu 31 marca,** poczem bezwarunkowo dalszych terminów **nie będzie. Dzieci nie mogące się wykazać** świadectwem dokonanego szczepienia **nie uzyskają zezwolenia na wyjazd na kolonje.**

### ŚWIĘTO JORDANU W KRAKOWIE.

W ub. sobotę odbyła się w Krakowie z okazji świąt Bożego Narodzenia według obrządku grecko-katolickiego uroczystość święcenia wody. Po nabożeństwie w kościele św. Norberta wyruszyła procesja wiernych prowadzona przez kler grecko-katolicki, na Rynek Główny. Tam przy ołtarzu polowym odbył się obrzęd święcenia wody. W uroczystości wzięli udział reprezentanci duchowieństwa rzymsko-katolickiego, władz oraz liczne rzesze wiernych, w większości żołnierzy. W procesji kroczyła również orkiestra 20 pp. Po dokonanym obrzędzie procesja powróciła do cerkwi.

———ooOoo———

# Odczyty.

**„Sprawozdanie z nowszej literatury naukowej o Pomorzu".** Odczyt pod tym tytułem wygłosi dr. St. Niemcówna we wtorek 22 stycznia o godzinie 7 wieczorem w sali Instytutu Geograficznego.

# Różne wiadomości.

**Warszawa,** 18. I. (Telef.). Departament Ustawodawczy Ministerstwa Sprawiedliwości rozpatruje **projekt nowej ustawy o fundacjach, która ma obostrzyć kontrolę nad majątkami fundacyj publicznych** i uregulować sprawę tworzenia fundacyj.

**Warszawa,** 18. I. (Telef). Koło fabryki „Ursus" idący w stronę Pruszkowa **półciężarowy samochód zderzył się z drugim samochodem, który wpadł kołami do rowu i uderzył o słup telegraficzny.** W czasie wypadku poniósł śmierć pomocnik kierowcy **Chwałkowski a inkasent Przegaliński jest ciężko ranny.**

# Życie gospodarcze

## Protesty przeciw wielokrotnemu opodatkowaniu lokali.

Ministerstwo Skarbu wnieść ma do ciał ustawodawczych projekt ustawy, przewidującej pobór t. zw. daniny szkolnej. W związku z powyższem Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi, nie negując wagi celów, które zaspokoić mają wpływy z nowej daniny, poruszyła jednak na terenie samorządu gospodarczego kwestję, iż **w obecnych warunkach i przy istniejącym układzie obciążenia podatkowego danina ta zaostrzyłaby zjawisko wielokrotnego opodatkowania pomieszczeń, stanowiących lokale handlowe.** Lokale te bowiem podlegają dotychczas potrójnemu opodatkowaniu charakteru rzeczowego, a mianowicie: 1) **podatkowi od lokali,** 2) podatkowi przemysłowemu w postaci **świadectw przemysłowych,** które w zakresie handlu częściowo bezpośrednio powiązane są z okolicznością z ilu pokojów składa się zakład handlowy, oraz 3) **dodatkowi do świadectw przemysłowych na rzecz szkół zawodowych.**

Z uwagi na tę wielokrotność już istniejącego obciążenia podatkowego Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi podniosła potrzebę zwolnienia od daniny ubikacyj mieszkalnych, wykorzystywanych dla celów handlowych.

## Pierwsza Rada Główna Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospod. R. P.

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P., utworzony **z połączenia 9-ciu związków zespołów „Unji" i „Zjednoczenia"** w początkach stycznia r. b., **podjął działalność.** W obecnej chwili prace nad organizacją nowego Związku dobiegają końca. **Dn. 24 stycznia r. b. odbędzie się pierwsze posiedzenie rady głównej, na którem zostaną ukonstytuowane władze związkowe.**

W skład rady głównej wchodzą w liczbie **32 osób,** działacze polskiego ruchu spółdzielczego, delegaci zainteresowanych resortów państwowych, samorządu gospodarczego raz instytucyj społecznych, współpracujących z ruchem spółdzielczym, a mianowicie: pp. P. Berdecki, dyr. Państw. Banku Rolnego w Warszawie, ks. **prałat W. Bliziński** z Liskowa, **W. Bzowski,** poseł na Sejm, inż. Cz. **Dębicki,** dr. **J. Dębski,** dr. Fr. **Dubowski, J. Gliński,** poseł na Sejm, **W. Hulewicz, W. Izdebski,** insp. w Min. Skarbu, **W. Jenner, A. Kolarz, dr. I. Kotas, T. Kozłowski,** prezes Izby Rolniczej w Kielcach, E. **Kleszczyński,** poseł na Sejm, prezes Izby Rolniczej w Krakowie, A. **Legis,** W. **Malski,** poseł na Sejm, wiceprezes Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, **T. Narbutt,** dyr. oddz. Państw. Banku Rolnego w Grudziądzu, W. **Paradowski, K. Papara,** prezes Izby Rolniczej we Lwowie, dr. W. **Piaskiewicz, L. Piekarski,** delegat Związku Izb Rzemieślniczych, G. **Pieniążkiewicz, L. Pluciński, Fr. Rink, ks. W. Robota, J. Rudnicki,** dyr. depart. w Min. Rolnictwa, **S. Sadkowski,** radca w Min. Skarbu, dr. **W. Seydlitz,** inż. S. **Sieroszewski,** prezes Centralnego Związku Młodej Wsi, K. **Szałaśny, Fr. Trawiński, Z. Weiss.**

Nowy Związek Spółdzielczy jest największą instytucją na terenie ruchu spółdzielczego w Polce, zrzeszającą **5.475 placówek gospodarczych,** działających prawie wyłącznie wśród ludności rolniczej na terenie całego Państwa.





## Także Estonja wprowadza ustrój korporacyjny.

Idea korporacyjna czyni z każdym rokiem coraz widoczniejsze postępy w krajach Europy. Niedawno donosiliśmy o memorjale sfer gospodarczych Francji do premjera Flandina, domagającym się zrealizowania ustroju korporacyjnego we Francji. Obecnie nadchodzą interesujące wiadomości z jednego z krajów bałtyckich — z Estonji. Mianowicie, jak donoszą z Tallina, na zebraniu, które odbyło się tam w ub. czwartek, z udziałem członków rządu i około 1000 przedstawicieli samorządu, estoński prezes rady ministrów p. Paets wygłosił obszerną mowę, w której nakreślił plan zreorganizowania ustroju państwa estońskiego.

Według wywodów premjera — Estonja otrzyma nową konstytucję, opartą na zasadach zawodowo-korporacyjnych. W tym celu zwołana będzie konstytuanta, w której wezmą udział **przedstawiciele izb zawodowych, samorządów gminnych, mniejszości narodowych, Kościoła, uniwersytetu, korpusu ochronnego, sądów, b. uczestników wojny,** którzy odznaczyli się spowodu swej działalności niepodległościowej i wreszcie **przedstawiciele ludności wybrani w powszechnych, równych i tajnych wyborach.**

Jak dalej, z mowy premjera wynika, partje polityczne w Estonji mają zniknąć zupełnie. Miejsce ich zajmą izby zawodowe, zorganizowane jako publiczno-prawny, najwyższy organ państwowy — mający pełnić w przyszłości dzisiejszą rolę parlamentu. — Obecny parlament estoński ma już nie być więcej zwoływanym.

———ooo———

## Encyklika „Qu. anno" a prez. Roosevelt.

Przedstawiciel stanu Indiana w Kongresie Waszyngtońskim, senator Samuel B. Pettengill, protestant, wygłosił niedawno przemówienie, w którem głosił, że encyklika papieska podająca katolicki pogląd na rozwiązanie zagadnień społecznych, **stanowi filozoficzną podstawę nowej polityki ekonomicznej, której wyrazicielem w Ameryce jest prezydent Roosevelt.** Nie ogląda się on już na starsze pokolenie, które skończyło swą rolę. Do głosu dochodzą **nowi, młodsi,** którzy pokierują losami Ameryki według zasad nowych. (KAP).

## „Skandal pomarańczowy".

Pod tym tytułem zamieszcza sanacyjny „Kurjer Poranny" następujące uwagi:

„Szerokie rzesze publiczności są pod wrażeniem **skandalicznych stosunków, jakie zapanowały w dziedzinie handlu pomarańczami.**

Słowo skandal nie oddaje w dostatecznej mierze tego, co dzieje się obecnie na rynku owocarskim. Energiczne zarządzenia władz, zarówno **Ministerstwa Przemysłu i Handlu** wobec handlu hurtowego, jak i **Ministerstwa Spraw Wewnętrznych** w stosunku do detalistów — natrafiły **na opór kupiectwa w branży owocarskiej.** Opór ten posunięty został do **niedopuszczalnych granic.** Mimo ogłoszonej ceny hurtowej i detalicznej za 1 klg. pomarańcz (1.30 zł.), wykalkulowanej z rzeczywistych kosztów nabycia, cła, przewózki, różnych opłat i zysków — w witrynach sklepowych **w dalszym ciągu wystawione są ceny daleko wyższe.** Hurtownicy i detaliści **ukrywają towar,** usiłując w ten sposób zwiększyć popyt na małe ilości pomarańcz i mandarynek, ukazujące się w sprzedaży. W tej akcji spekulacyjnej idzie, niestety, na rękę nieuczciwym udział publiczności, która nieświadoma uprawianej przez znaczną część kupiectwa spekulacji, masowo zakupuje pomarańcze po cenach wygórowanych.

Handel pomarańczami stał się **tak lukratywnym interesem, że wielu kupców z innych branż**

**przerzuciło się na tranzakcje pomarańczami.**

W Warszawie do niedawna było zaledwie kilku hurtowników, **obecnie jest ich blisko 90-ciu.** Między innemi przerzucił się na handel pomarańczami znany **futrzarz warszawski,** również bogaty kupiec branży **bawełnianej** prowadzi obecnie hurtowy handel pomarańczami. Gorączka pomarańczowa przybiera coraz szersze rozmiary. Przedewszystkiem działa **kartel wózkarzy,** który skupuje wagonowo pomarańcze wprost w Gdyni i odstępuje je w Warszawie po wygórowanych cenach hurtowych. Na czarnej giełdzie pomarańczowej przy ulicy Ptasiej **spekulanci podbijają ceny,** stwarzając sztuczne zapotrzebowanie. Uczciwi kupcy detaliczni na giełdzie tej kupić towaru nie mogą z pierwszej ręki. Działa tam

**cały łańcuch pośredników,**

żerujących na handlu i podkopujących dobre imię i renomę kupiectwa polskiego".

Spisuje się wprawdzie protokoły policyjne przeciw opornym kupcom a nawet tego i owego zamyka się w areszcie, ale nawet „Kurjer Poranny" nie uważa tego za wystarczające. Autorytet wydanych zarządzeń, doznaje oczywiście uszczerbku wobec szerzącej się spekulacji i wymaga też jaknajszybszego wprowadzenia w tej dziedzinie ładu, odpowiadającego poczuciu słuszności.

* * *

W pierwszych dniach bieżącego tygodnia nadeszły do Gdyni **nowe znaczne transporty pomarańcz.** Statek szwedzki „Masuria" przywiózł z Walencji **905.6 tonn owoców południowych, w czem 9 tys. skrzyń pomarańcz włoskich.** Statek szwedzki „Erland" przywiózł z Palestyny **6.000 skrzyń pomarańcz.** Statki polskie „Lech" i „Lublin" przybyły wczoraj z ładunkiem **9.500 skrzyń pomarańcz hiszpańskich,** wreszcie na statku duńskim „Iborg" przyszło **1.500 skrzyń.** Ogółem w ciągu ostatnich dwóch dni nadeszło do Gdyni **26.000 skrzyń pomarańcz.** W najbliższych dniach przybyć mają do portu gdyńskiego **dalsze transporty pomarańcz na statkach** „Caledon" i „Warmja", tak, że import tych owoców w bieżącym tygodniu dojdzie **do 40 tysięcy skrzyń.** Oczekiwany jest również transport około 40.000 kg. mandarynek.

———ooo———

## Rozporządzenie o dostawach publicznych.

Opracowano rozporządzenie wykonawcze do ustawy o **dostawach i robotach na rzecz państwa, samorządów i instytucyj prawa publicznego.** W rozporządzeniu tem postanowiono, że byłym funkcjonarjuszom państwowym, byłym pracownikom wojskowym i b. żołnierzom zawodowym **nie wolno jest w ciągu trzech lat od dnia rozwiązania stosunku służbowego udzielać zamówień na dostawy lub roboty dla urzędu lub instytucji, w której pełnił służbę.** Wyjątki od tej zasady są możliwe jedynie **za zgodą ministra.** Przeprowadzanie przetargów, oraz przyjmowanie dostaw ma być uskuteczniane komisyjnie. Tylko minister może określić jakie dostawy mogą być przyjmowane jednoosobowo. Zamówienie na dostawy lub roboty mają być udzielane przedsiębiorstwom krajowym, a dopiero w razie ich braku zagranicznym, które zostały dopuszczone do działalności w kraju. Zakupy bezpośrednie i zamówienia z wolnej ręki mogą być uskuteczniane **do 1.000 zł.,** publiczne przetargi ustne **do 5.000 zł.** Na większe dostawy lub roboty konieczne są przetargi pisemne. Rozporządzenie będzie ogłoszone w najbliższym czasie.

### KREDYTY SPÓŁDZIELCZE.

Opracowano statystykę dotyczącą funduszów kredytowych spółdzielczości w Polsce. Spółdzielnie udzieliły kredytów **na sumę przeszło pół miljarda zł.**

### REDUKCJE GÓRNIKÓW.

Z powodu ograniczenia pracy przez kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego zapowiedziane są nowe redukcje górników. W najbliższym czasie ma być zwonionych 800 górników, w tem część górników gwarectwa Renard.

## Londyńskie koła finansowe o fluktuacjach dolara.

City londyńska żywo komentuje ostatnie fluktuacje dolara, które doprowadziły kurs dewizy na Nowy Jork do **nieoczekiwanie wysokiego poziomu.** W miarodajnych kołach City utrzymują, że całe zamieszanie spowodowane było **fałszywą interpretacją znaczenia odpowiedzi, udzielonej przez czynniki amerykańskie na zapytanie z Europy, czy złoto, wysłane do Stanów Zjednoczonych, zostanie tam po przybyciu odebrane po obecnej cenie oficjalnej 35 dolarów za uncję.** Odpowiedź amerykańska udzielona była w tym sensie, że żadne oficjalne zobowiązania nie mogą być przyjęte na przyszłość. Dłużnicy francuscy, którzy posiadali zobowiązania dolarowe w Ameryce do pokrycia, **nabrali wobec tego przekonania, że lepiej się kalkuluje skup niezbędnych dolarów na rynku pieniężnym, niż ponoszenie ryzyka przy zakupach złota,** ryzyka, wyrażającego się w niepewności, czy nie będzie różnicy ceny między datą nabycia i wysłania złota a datą efektywnej wypłaty w Ameryce.

Wątpliwości, które spowodowały zapytanie, wywołane były oczywiście oczekiwaniem orzeczenia Sądu Najwyższego St. Zjedn. w sprawie klauzuli złotej. Okoliczność, że sprawa pozostaje na razie otwarta, nadała specjalne znaczenie czynnikowi czasu w tranzakcjach złotem. Wobec tego właśnie finansiści francuscy zapytywali się Ameryki, **czy z jej strony może być udzielona gwarancja co do ceny 35 dolarów za uncję.** W City wyrażane jest zdziwienie, że zainteresowani finansiści francuscy mogli w tych warunkach, gdy orzeczenie sądu nie jest jeszcze znane, żądać od Ameryki gwarancyj co do ceny. W City uważają, że Ameryka nie mogła udzielić innej odpowiedzi, lecz, że niesłuszne było wyciąganie z odpowiedzi ostrożnej wniosków negatywnych. City nie ma jednak wątpliwości co do tego, że klauzula złota pozostanie w Stanach Zjednoczonych w mocy, gdyż albo sąd oddali powództwo, albo w przeciwnym wypadku Roosevelt w inny sposób zaradzi niepomyślnym skutkom orzeczenia sądowego.

# Sport.

## Mistrzostwa świata w hokeju lodowym

**Mistrzostwa świata** w **hokeju** lodowym w Davos, które rozpoczęły się w sobotę, są 8-ym zkolei turniejem tego rodzaju.

Pierwsze mistrzostwa świata w hokeju odbyły się w Chamonix w r. 1924, w ramach zimowych igrzysk olimpijskich. Tytuł mistrza zdobyła **Kanada** przed St. Zjedn. i Anglją.

W latach następnych mistrzostwa odbywały się: 1928 r. — **St. Moritz,** w ramach ikrzysk olimpijskich. 1) **Kanada,** 2) Szwecja, 3) Szwajcarja.

1930 r. — **Chamonix i Berlinie:** 1) **Kanada,** 2) Niemcy, 3) Szwajcarja.

1931 r. — **Krynica:** 1) **Kanada,** 2) Ameryka, 3) Austrja.

1932 r. — **Lake Placid,** w ramach igrzysk olimpijskich: 1) **Kanada,** 2) Ameryka, 3) Niemcy.

1933 r. — **Praga.** 1) **Ameryka,** 2) Kanada. 3) Czechosłowacja.

1934 r. — **Medjolan.** 1) **Kanada,** 2) Ameryka, 3) Niemcy.

Przy cierpieniach woreczka żółciowego i wątroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorzka **Franciszka Józefa** znakomicie ułatwia trawienie. — Zalecana przez lekarzy.

## Dolar nieco słabszy.

Warszawa. (PAT.) Forsowany na tle niepewności co do dalszych losów dolara wywóz złota z Europy do St. Zjednoczonych spowodował **stopniowe osłabienie dolara mniej więcej do górnego punktu złota.** Dewizę na N. Jork notowano: w Warszawie kabel 5.30 7/8 wobec 5.31 1/4 wczoraj, w Zurychu 3.09 1/2 wobec 3.10 1/8, w Paryżu 15.18 1/2 wobec 15.19 1/4.

Inne dewizy nie wykazują poważniejszych zmian a zaznacza się tylko **lekkie osłabienie Belgji.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 19. 1. (Telef.). **Giełda dewizowa:** Belgja 123.75; Holandja 35.795; Londyn 25.91; Nowy Jork 5.30; Paryż 34.93; Praga 22.13; Szwajcarja 171.45; Sztokholm 133.60; Włochy 45.26; Berlin 212.70.

Obroty dewizami mniej niż średnie, tendencja dla dewiz niejednolita.

Dolar poza giełdą 5.29; rubel złoty 4.59; 8.91; marka niemiecka 195; funt szterlingów 25.93.

**Papiery procentowe:** Budowlana 47; stabilizacyjna 71; konwersyjna 65.50; dolarowa — 75.50; kolejowa konwersyjna 61.15; listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

**Akcje:** Bank Polski 96.50; Lilpop 10.30; Haberbusch 41. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów przeważnie utrzymana, obroty akcjami małe. Prywatnie dillonowska 90.25.



### Po zamknięciu kroniki

## Nadburmistrz Drezna w Krakowie.

Wczoraj w godzinach południowych przybył z Warszawy **nadburmistrz Drezna Zoerner.** Witali go na dworcu **prez. dr. Kaplicki** w otoczeniu wiceprez. **inż. Skoczylasa i dr. Klimeckiego, konsul Schillinger,** Ławnicy miejscy i radni, reprezentanci województwa i inni.

Popołudniu gość udał się w towarzystwie wiceprezydentów **Klimeck'ego i Skoczylasa do Wieliczki,** gdzie zwiedził saliny.

Wieczorem nadburmistrz **Zoerner** był na objedzie, wydanym przez prezydenta miasta w pałacu Larischa. Wzięli w nim udział **Ks. Metropolita Sapieha, wojew. dr. Kwaśniewski, wiceprez. Skoczylas,** prof. Krzyżanowski, Artur Potocki, prezes Parylewicz i inni.

Jak się dowiadujemy prezydent Kaplicki wręczy p. Zoernerowi sztych, przedstawiający Augusta III-ego Sasa w stroju polskim w kontuszu z karabelą z orderami Złotego Runa i Orła Białego, dzieło nadwornego artysty malarza Augustów Sasów Francuza Louis de Silvestre. Na ramach znajduje się srebrna blaszka z napisem „Od prezydenta Krakowa prezydentowi m. Drezna“.

## 9-letnia dziewczynka wpadła pod auto.

U zbiegu ulic Długiej i Basztowej zdarzył się wczoraj w południe wstrząsający wypadek. **9-letnia uczenica Giza Brozer,** Długa 30, **wpadła pod auto-dorożkę nr. 33.** Wezwany lekarz Pogotowia rozpoznał u niej **wstrząs mózgu i złamanie podstawy czaszki** i przewiózł nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

—oOo—

**KOMÓRKA Z WĘGLEM I DRZEWEM** zapaliła się od pozostawionej świecy w domu przy ul. Krakowskiej 26. Należała ona do Lejby Epstein. Pożar ugasiła straż.

**WYRODNA MATKA.** 25-letnia służąca Justyna Błoniarczyk z Woli Duchackiej, skazana została za **uduszenie swego nieślubnego,** kilka dni liczącego, dziecka, na 8 miesięcy więzienia, z **zawieszeniem na lat 3.**

# Emigracja do Francji ustała.

**Warszawa, 19. I.** (Telef.). W ostatnich czasach udzielania wiz wjazdowych do Francji emigrantom udającym się tam za kontraktami pracy udzielano ostrzeżeń, że **władze francuskie mogą ich zwrócić z granicy do kraju.** Skutek tych ostrzeżeń był taki że wielu **emigrantów wstrzymało się wogóle od wyjazdu za kontraktami pracy w obawie przykrych niespodzianek. Emigracja do Francji w tych warunkach niemal zupełnie ustała.** W ciągu ostatniego roku do Francji wyemigrowało 8.062 osoby, gdy w latach poprzednich wyjeżdżało ok. 30.000 emigrantów.

# Sowieccy delegaci w komisjach Ligi.

Genewa, 19. I. (PAT). Wobec przystąpienia ZSRR do Ligi Narodów, **rada powołała dziś do różnych komitetów technicznych Ligi, członków sowieckich.** Do komitetu ekonomicznego powołany został p. **Rosenblum, wicedyrektor sekcji ekonomicznej komisarjatu spraw zagranicznych.** Członkiem komitetu finansowego mianowany został p. **Swanidze,** prezes banku handlu zagranicznego w Moskwie.

Minister Laval odbył dziś konferencję z komisarzem Litwinowem.

### Bułgarji odmówiono pomocy finansowej.

**Genewa,** (PAT). Rada Ligi Narodów odbyła dziś przedpołudniem **publiczne posiedzenie** na którem zajęła się sprawozdaniem komitetu finansowego o **sytuacji finansowej Austrji, Węgier i Bułgarji.** Poza powodzeniem konwersji pożyczki austrjackiej z roku 1923 komitet nie ma nic specjalnego do sygnalizowania o sytuacji finansowej Austrji. Także sytuacja Węgier nie uległa zmianie. Co się tyczy Bułgarji, komitet przeprowadził na żądanie rządu Bułgarskiego **ankietę o sytuacji gospodarczej tego kraju, która uległa dalszemu pogorszeniu.** Komitet finansowy nie jest jednak w stanie stwierdzić **czy zapotrzebowanie dewiz przekroczy możliwości ich wpływu.** Sprawozdawca delegat Australji, **wyraził nadzieję,** że rok bieżący przyniesie poprawę ogólnej sytuacji Bułgarii i że **rząd bułgarski uczyni wszystko, aby wypełnić swoje zobowiązania finansowe wobec zagranicy.** Bułgarski minister spraw zagranicznych Batołow oświadczył, że sprawozdanie komitetu finansowego świadczy o **nieufności wobec rządu bułgarskiego i udzielonych przezeń informacyj.** Bułgarja nie jest obecnie w stanie wypełnić swych zobowiązań transferowych z tytułu pożyczek zagranicznych i jest **godne ubolewania, że komitet finansowy nie zrozumiał istotnej sytuacji.** Reprezentant Bułgarji nie może więc przyjąć raportu komitetu finansowego, który domaga się od jego kraju **przyjęcia zobowiązań niemożliwych do wykonania.** Delegat W. Brytanji zwrócił się do reprezentanta Bułgarji **o zbadanie propozycyj komitetu finansowego z uwagą, na którą zasługują.**

Następnie rada przyjęła **raport w sprawie prac komisji mandatowej.**

# Sprawę zatargu Abisynii z Włochami

## załatwią bezpośrednio rokowania stron.

**Genewa.** (PAT). W rezultacie wysiłków medjacyjnych Francji i Wielkiej Brytanji sprawa **sporu między Włochami a Abisynią nie wejdzie na porządek dzienny obecnej sesji Rady.**

Na dzisiejszem popołudniowem poufnem posiedzeniu, Rada Ligi Narodów została poinformowana, że **oba rządy kontynuować będą rokowania bezpośrednie dla załatwienia sporu** i że powezmą zarządzenia dla uniknięcia nowych incydentów. Na wniosek przewodniczącego Rada uchwaliła rezolucję, w której przyjmując do wiadomości deklarację obu rządów, **odracza do następnej sesji dyskusję nad memorjałem Abisynji.**

# Separatyści z Saary w obawie represyj

PETYCJA DO LIGI NARODÓW.

**Berlin.** (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Genewy, że przywódcy zwolenników „status quo“ w Zagłębiu Saary — **Max Braun, Hoffman i Hektor złożyli sekretarjatowi generalnemu Ligi Narodów petycję,** w której twierdzą, że już na zasadzie wydarzeń ostatnich dni widać, iż zobowiązania Niemiec do bezpieczeństwa mniejszości politycznych **spełnione nie będą.** Powołując się na to, że w swoim czasie **Rzesza niemiecka nie dotrzymała zobowiązań w stosunku do bezpieczeństwa separatystów nadreńskich,** autorowie petycji wyrażają **obawę, że po wycofaniu wojsk międzynarodowych z Saary nastąpią represje.** Wobec tego petenci żądają, **aby Liga Narodów wskazała im, gdzie mogą znaleźć ochronę i aby powołała do życia osobny komitet pomocy dla uchodźców z Saary.**



## Otwarcie wystawy mickiewiczowskiej.

**Warszawa,** 19. 1. (Telef.) Dziś w południe w gmachu Bibljoteki Narodowej na Krakowskiem Przedmieściu **odbyło się uroczyste otwarcie wystawy mickiewiczowskiej.** W dziewięciu salach rozmieszczono liczny i ciekawy materjał. Sala 1-sza zawiera **bibljografję A. Mickiewicza.** sala 2-ga obejmuje materjały do twórczości poety **od czasów nowogródzkich aż do r. 1840, do wykładów literatury słowiańskiej.** Stoły naokoło tej sali poświęcone są **profesorom i przyjaciołom poety** w Wilnie, Kownie, z czasów pobytu w Rosji i z długiej tułaczki emigracyjnej we Francji. Sala 3-cia poświęcona jest okresowi **wykładów literatury słowiańskiej i towianizmowi.** Zebrano tu liczne i bardzo cenne rękopisy, podstawowe dla badań nad tekstem wykładów. W sali 4-tej przedstawione są **dzieje „Pana Tadeusza“,** sala 5-ta poświęcona jest okresowi ostatniemu od r. 1848 do śmierci poety. Sala 6-ta poświęcona jest **kultowi pośmiertnemu poety.** Zebrano tam wiersze, prace drukowane o charakterze aktualnym, pieśni i utwory muzyczne na cześć Mickiewicza. Sala 7-a przedstawia bogaty wybór prac naukowych o epoce, życiu i twórczości poety. W sali 8-ej umieszczono **wydania zbiorowe utworów Mickiewicza,** literaturę popularną o nim oraz egzemplarze czasopism, poświęcone poecie.

Sala 9-a poświęcona jest **muzycznym ilustracjom wierszy A. Mickiewicza** oraz utworom osnutym na tematach mickiewiczowskich.

—oooOoo—

**Poznań,** 19. I. (PAT). Dzisiaj w nocy zmarł w klinice we Wrocławiu **Tadeusz Drzazdzyński,** dyrektor zachodnio-polskiego przemysłu cukrowniczego w Poznaniu.

—000—



## 7-miu górników zasypanych w kopalni śląskiej.

Katowice, 19. 1. (PAT.) **W nocy z 18 na 19 bm. silne podziemne wstrząsy na kopalni „Wujek“ spowodowały liczne zawały w wyrobiskach kopalni. Na poziomie 600 m. na pokładzie 35, na skutek wstrząsów zawalił się filar i chodnik, prowadzący do tego filara. Zawały odcięły 7 robotników. Dzięki natychmiastowemu wszczęciu akcji ratunkowej udało się do godziny 6 rano wydobyć 4 górników. Trzech z nich doznało licznych obrażeń i pokaleczeń. Stan ich jednak nie budzi obawy.**

Na miejsce wypadku wyjechała komisja władz górniczych. Dalsza akcja ratunkowa w toku. Do tej pory do miejsca zasypania następnych trzech górników nie dotarto.

## Półtora miljona nowych legitymacyj.

Warszawa, 19. 1. (Telef.). Władze ubezpieczalni społecznych **zamówiły w jednej z drukarń krakowskich półtora miljona nowych książeczek legitymacyjnych dla członków ubezpieczalni.** Dla ubezpieczalni warszawskiej potrzeba około 300.000 książeczek.

## Pożyczki na ziarno siewne dla powodzian

Warszawa, 19. 1. (Telef.). Państwowy Bank Rolny postanowił uruchomić w bieżącym roku miljon zł. kredytu trzechletniego na warunkach normalnego oprocentowania około 8 od sta **na zakup nasion dla gospodarstw rolnych, dotkniętych powodzią.** Wobec wielkiego zniszczenia tych gospodarstw Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów postanowił na ostatniem posiedzeniu **wyznaczyć na przeciąg trzech lat sumę 40.000 zł. rocznie na obniżenie oprocentowania pożyczek, udzielonych przez Bank Rolny.**

## Przymusowy obóz pracy dla recydywistów

**Warszawa,** 19. 1. (Telef.) W sferach miarodajnych rozważana jest kwestja **urządzenia obozu pracy,** w którym umieszczeni byliby po odcierpieniu kar więzienia **przestępcy-recydywiści.** Obóz taki byłby prowadzony w sposób racjonalny a **zamykanoby w nim na wniosek władz bezpieczeństwa na mocy orzeczenia władz sądowych.** Zamknięci **w obozie byliby zmuszeni pracować.** Osiedlanie przestępców na większych terenach, jak to było za czasów rosyjskich, obecnie nie jest możliwe. Możliwe jest, że **projekt obozu pracy zrealizowany będzie jeszcze w roku bieżącym.** Koszt obozu izolacyjnego wymagać będzie wprawdzie pewnych kosztów, jednak wskutek zmniejszenia się szkół społecznych, ogólny wynik będzie dodatni. Sfery społeczne wypowiadają się przeciwko urządzaniu w obozach pracy warsztatów, gdyż konkurowałyby one z normalnem rzemiosłem.

### Z ostatniej chwili.

**Warszawa, 19. 1.** (Telef.). Wiceminister skarbu Staniszewski przyjął delegację Związku Izb Przemysłowo-Handlowyh, która mu przedstawiła żądania sfer gospodarczych w dziedzinie zryczałtowanego podatku od obrotu w roku 1935. Przedstawione postulaty zostaną uwzględnione przez **obniżenie zryczałtowanego podatku, pobieranego w r. 1934 o 10 proc.,** a nadto przez zwolnienie płatników o dalszych 5 proc., o które został podwyższony 10 proc. dodatek od 1 kwietnia. Właściwie więc **obniżka wyniesie 15 procent.**

**Paryż,** 19. 1. (PAT.) **W dniu dzisiejszym udaje się do Berlina pod przewodnictwem Bonnefon-Craponne** delegacja francuska **do rokowań handlowych** z Niemcami, **pozostających w związku z plebiscytem w zagłębiu Saary.** Wobec znacznej liczby i **skomplikowanego charakteru zagadnień,** jest mało prawdopodobne, aby rozmowy zakończyły się przed wyznaczoną datą 15 lutego. Rokowania prowadzone będą w **dwóch etapach: w** Berlinie **ma być znalezione rozwiązanie tych zagadnień,** w Paryżu zaś nastąpi **podpisanie układów kontyngentowych i clearingowych.** Celem tych o doniosłem znaczeniu rokowań jest **przywrócenie równowagi naruszonej przez fakt, że Saara występuje z unji celnej z Francją.**

# ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

**Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami**

**Grand Prix Rzym 1926**

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



**Odlewnia dzwonów**

**KAROLA**

## Schwabego

**w Białej k. Bielska**

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

**Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!**

**Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!**

---

Maturyczne i dokształcające kursy

# „WIEDZA"

**Kraków, ul. Bron. Pierackiego 14/1.**

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, do:

1. egzaminu dojrzałości gimn.
2. egzaminu z 6-ciu klas gimn.
3. w zakresie 4-ch klas gimn.
4. egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, **tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Nadto obowiązkowe kollokwja (egzaminy) badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

**Wykładają wybitne siły fachowe.**

**Opłaty b. niskie. Prospekty darmo**

---

## WZMIANKA.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zwraca uwagę na rozpisany w „Monitorze Polskim"

## przetarg

**na przeróbkę magazynu przesyłek pośpiesznych na stacji Kraków-Osobowy.**

Informacji udziela Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie pokój Nr. 195.

**(—) Inż. Klocek**
Naczelnik Służby Drogowej.

---

**Nowy adres:**

**ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI**
**Kraków, ulica św. Jana 28.**
**(dawniej 30)**
**F-a J. KUSIAK właśc. G. KUSIAKOWA.**

Oszklenia zwykłe i witraże kościelne wykonuje od 20 zł. za 1 m², również na raty. Ceny niższe niż wszędzie

---

## Pektoraliki,

**koloratki**

**gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze**

**poleca:**

ROMAN

## SZCZERBA

Kraków,
**ulica Florjańska 40**

---

**Fortepian**

„Bosendorfera" zamienię za pianino lub fisharmonjum. — Urząd parafjalny **Pysznica k. Niska.**

---

## SKLEP

**w podwórzu**

**z frontową wystawą**

do wynajęcia,

**Florjańska 38.**

Wiadomość u dozorcy lub u właściciela
**Smoleńsk 18 parter.**

---

## CUKIER

**rafinowany gruboziarnisty, kostkę krystaliczną — kartony dostarcza najtaniej**

**AGENCJA CUKRU**

**Kraków,**
**Radziwiłłowska 15.**

---

**Tapczany - otomany,** rozkładanki tanio sprzedaje tapicer św. Tomasza 4. Przyjmuje wszelkie reperacje nawet najbardziej zniszczonych.

---

**Gospodyni** — znająca doskonale gospodarstwo wiejskie, doskonała kucharka, wiek średni — inteligentna chętnie obejmie zarząd domu na plebanji. — Wiadomość adm. „Głosu Narodu" — pod „Skromne wymagania".

---

## Przepuklinowe Pasy

**Opaski Brzuszne**

Suspenzorja, prostotrzymacze

**Aparaty ortopedyczne**

Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp

Wykonuje we własnej pracowni

**Narzędzia Lekarskie**

oraz

uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie

**L. Knapiński Kraków**
**ul. Mikołajska 7. Tel. 105-05**

---

## Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy

**dla**

**Służby Domowej i pokrewnych zawodów**

**Rynek Gł. 29, II-piętro, telefon Nr. 104.83**

**Godz. zgłoszeń od 9—1 i od 4—7 popoł**

**— poleca żeńską służbę domową. —**

---

## ZAKŁAD MALARSTWA ARTYSTYCZNEGO

**ST. SKWARCZYŃSKIEGO w Krakowie,**

**Plac Marjacki L. 8. — Telefon Nr. 164-94.**

zawiadamia

**Przew. Duchowieństwo oraz szerokie sfery Publiczności,**

że wszelkie roboty w zakresie malarstwa kościelnego i pokojowego, wykonuje szybko, gustownie, solidnie i tanio. Dziękując za dotychczasowe zaufanie i życzliwe poparcie poleca się nadal łaskawym względom.

**St. Skwarczyński.**

---

**Ktoby wiedział** miejsce pobytu Urszuli z Markielów Bąkowej, córki Jana i Katarzyny z Karalusów, lat 40, ostatnio 1926 r. zamieszkałej Białystok, poinformować Konsystorz Ewangelicko-Reformowany — Wilno Zawalna 11.

---

**Nareszcie** karnawał... poznanie... zaręczyny... ślub... własne mieszkanie. Salony, tapczany, kanapki, łóżka, otomany, materace kołdry, story, tkaniny meblowe poleca Dembiński, Kraków, św. Marka, narożnik Florjańskiej 26.

---

**Organista**

z wykształceniem konserwatorskiem, trzeźwy sumienny, skromnych wymagań, poszukuje posady zaraz lub później miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia proszę skierować pod Józef ~kina Poznań Strumykowa 6 m. 17.

---

## SKLEPY

**Starowiślna 19**
**i św. Marka 27**

z magazynami i piwnicami, oraz sala na wysokim parterze — na biuro lub mieszkanie. Dozorcy wskażą, a wiadomość u właścicielki realności: Kraków Starowiślna 19 I. p. m. 8. Telefon 148-32 od 8—10 rano.

---

**Muzyczne** utwory najnowsze również i klasyczne, szkoły na rozmaite instrumenty, teatry amatorskie, pomoce szkolne poleca **Księgarnia Polska Kraków, Sławkowska, róg św. Tomasza.** (Dostarcza wszelkie gdziekolwiek ogłaszane wydawnictwa).

---

**Portable** — przenośne maszyny do pisania najlepszych marek najtaniej poleca. — Löwenstein Kraków Zwierzyniecka 11.

---

**Fisharmonje** Förster, Löhan, Kotykiewicz, Hofman Wiedeń Szkielski — krajowe stale na składzie. **Helena Smolarska, Kraków Szewska 9.**

---

## WITRAŻE i OSZKLENIA w OŁOWIU

**od zł. 25.— metr kwadratowy**

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

**KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW i OSZKLEŃ**

## S. G. ŻELEŃSKI

**Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16**
**(dom własny).**

**przyjmuje również reparacje i odnowy.**

**Fachowa obsługa. Fachowa obsługa**

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

**15 złotych medali w 31 lat pracy.**

---

## MARMOLADE

**morelową, wiśniową, porzeczkową, malinową, powidła śliwkowe, jamy i konfitury w rozmaitych gatunkach w najlepszej jakości poleca po przystępnych cenach**

**KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI**

**KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 49**

Codziennie świeże masło dworskie i deserowe.

---

## BUDUJ KANALIZUJ

**ZNAKOMITĄ CEGŁĄ**
**Cegielni w Zielonkach**
**pod Krakowem.**

**rurami kamionkowemi**
**Fabryki Marywil w Radom'u.**

## KUPUJ

**PŁYTY PIEKARSKIE**
**i wszelkie wyroby szamotowe**
**najlepszej jakości**
**z fabryki Marywil w Radomiu.**

## CENTRALNE BIURA FABRYK

**w Zielonkach, w Radomiu i Suchedniowie**

## Kraków, Basztowa 17.

**Telefon Nr. 112-49.**

---

**Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

| | |
|---|---|
| Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy | 20 gr. |
| Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar. | 50 „ |
| Komunikaty | 60 „ |
| „ na 1-szej | 70 „ |

## CENY OGŁOSZEŃ

Drobne za wyraz . . . . . . . . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca za „Głos Narodu", Sp. z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 20 „Głosu Narodu"

Kraków, 20 stycznia 1935 r.

# GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

# Wielki „tam - tam" dyskusji

## na temat reformy studjów polonistycznych

W pierwszym zeszycie „Marchołta", kwartalnika poświęconego sprawom literatury i kultury, ukazał się artykuł Profesora U. J. Stefana **Kołaczkowskiego** o konieczności reformy uniwersyteckich studjów polonistycznych.

Artykuł ten wywołał w znacznej części prasy ożywioną dyskusję, można zatem zapytać, czy słusznie? Zasadniczo odpowiedź na pytanie wypadnie twierdząco. Zważyć bowiem należy, że sprawy wychowania i metod nauczania nie zostały w odrodzonej Polsce na tyle ustalone, aby nie miały stawać się raz po raz przedmiotem koniecznej dyskusji publicznej.

W odniesieniu jednak do artykułu Prof. Kołaczkowskiego w „Marchołcie" (i następnych artykułów w „Kurjerze Poznanym") nasuwają się pewne zastrzeżenia.

Jak wiadomo, Prof. K. występuje przeciw „dyktaturze" językoznawców w dziedzinie studjów polonistycznych. Oni to — jego zdaniem — „narzucają swoje rządy" polonistyce, nadając jej niewłaściwy kierunek, oni też uprawiają „sabotaż" (dosłownie!) koniecznej reformy studjów polonistycznych.

Otóż stwierdzić należy, że każdemu kto w okresie kilku ubiegłych lat brał jaki taki udział w życiu organizacyjnem studentów polonistyki i zna trochę chociażby organizację studjów polonistycznych — atak prof. K. na językoznawców musi wydać się dość niezwykłym. Przedewszystkiem dlatego, że sprawa, poruszona przez prof. K. została już gruntownie przedyskutowana przed przeszło 4 laty na IV-tym zjeździe Kół Polonistycznych w Krakowie. Co więcej, wyniki szczegółowej dyskusji zjazd krakowski ujął w formę uchwał, które przedłożono wszystkim Senatom Wyższych Uczelni, oraz Ministerstwu WR i OP.

Szkoda zatem, że Prof. Kołaczkowski który o tem wszystkiem doskonale jest poinformowany, bo pomagał nawet niżej podpisanemu w redagowaniu uchwał zjazdu, nie popchnął radykalnie sprawy naprzód przez poruszenie jej na forum Senatu U. J. Jeżeli jednak Prof. K. zdecydował się na poruszenie sprawy reformy studjów polonistycznych w drodze dyskusji publicznej, to: 1) wywodom swoim niezgodnie z istotnym stanem rzeczy nadał piętno oryginalności, 2) niepotrzebnie słuszne i trafne swoje uwagi obciążył bagażem inwektyw wymyślań pod adresem językoznawców, przez co samo zagadnienie reformy uniwersyteckich studjów polonistycznych może tylko ulec zaciemnieniu.

Należy wobec tego krótko wyjaśnić, jak się obecnie przedstawia

### ORGANIZACJA TYCH STUDJÓW

W porównaniu z okresem przedwojennym zaszła jedna zasadnicza zmiana. Studenta obowiązują tzw. egzaminy magisterskie. W okresie czterech (zasadniczo!) lat studjów, polonista winien zdać **osiem** takich egzaminów (plus **końcowy egzamin pisemny**), które obejmują: 1) dział gramatyk, 2) historję literatury polskiej i 3) przedmioty pomocnicze.

W dziale pierwszym obowiązują trzy egzaminy magisterskie: z gramatyki opisowej staro - cerkiewno - słowiańskiej, z gramatyki opisowej polskiej i z gramatyki historycznej języka polskiego, wraz z dialektyką.

W dziale drugim (a więc zasadniczym dla polonisty) obowiązują dwa egzaminy z historji literatury polskiej, przyczem pierwszy (tzw. „mały literacki") obejmuje — prócz historji lit. **w zakresie gimnazjalnym — poetykę** i stylistykę drugi zaś dokładną znajomość hist. literatury i pogłębienie jednej z jej epok.

Dział trzeci zawiera egzaminy 1) z historji Polski 2) z filozofji (plus logika i psychologja, 3) z jednej literatury obcej.

Pobieżna choćby analiza przytoczonego wyliczenia egzaminów magisterskich, jakie zdaje student polonistyki, dowodzi, że w programie studjów polonistycznych językoznawstwo zajmuje pozycję uprzywilejowaną — i to o tyle bardziej, iż prócz trzech egzaminów obowiązują poloniste ćwiczenia, seminarja, prace pisemne i wykłady językoznawcze. Ten szeroki program studjów językoznawczych wymaga **dwóch lat** solidnej pracy. A przecież w okresie tych dwóch lat trzeba równocześnie uczęszczać na ćwiczenia i seminarjum (niższe) literackie napisać odpowiednie prace i uczęszczać na odpowiednie wykłady z literatury, aby w czterech latach ukończyć studja!

Tak więc polonista na pogłębienie studjów literackich, a zatem istotnego przedmiotu swoich zainteresowań, oraz na zdobycie potrzebnych do egzaminu wiadomości z przedmiotów pomocniczych, ma zaledwie dwa lata!

Dodać ponadto należy, iż ścisłe uzależnienie studjów literackich od językoznawczych idzie aż tak daleko, że student, który nie zdał egzaminu z gramatyki historycznej, nie może być przyjęty na wyższe seminarjum literackie.

### INNE WADY DOTYCHCZASOWEGO PROGRAMU

Uprzywilejowanie językoznawstwa w programie studjów polonistycznych jest tem jaskrawsze, że nie uwzględnia on należycie przedmiotów pomocniczych. Tu trzeba całkowicie zgodzić się z uwagą prof. Kołaczkowskiego, że podobnie jak rolnictwo bez gleboznawstwa chemji, botaniki i t.d., jak medycyna bez anatomji, fizjologji, fizyki, chemji byłyby niczem — tak samo i czysto „literacka" nauka o literaturze jest fikcją. Literatura musi — pod grozą wyjałowienia i degeneracji — czerpać pojęcia ogólne i problematy z **innych** nauk, a więc z filozofji, psychologji, estetyki, socjologji i td. Niestety, program studjów polonistycznych nietylko, że nie uwzględnia tego postulatu w koniecznym stopniu, ale pomija nawet tak zasadniczą i organicznie z nauką o literaturze związaną gałąź wiedzy, jak **historja kultury** (której etykieta tylko widnieje oficjalnie w tytule egzaminu z historji Polski).

I jeszcze jedno, o czem prof. Kołaczkowski wspomniał tylko. Chodzi mianowicie o wadliwą metodę podawania polonistce wiedzy. Dotychczas punkt ciężkości nauczania spoczywa na wykładach, na które student uczęszcza lub nie. **Zależy to od jego pilności, humoru, sercowego interesu („randka") itd.** — oraz od wymagań profesora. W najlepszym razie (t. zn. jeżeli student jest pilny) system wykładowy sprzyja biernemu przyjmowaniu wiedzy.

Nic więcej. A to, rzecz jasna, nie wystarcza.

### PLAN REFORMY STUDJÓW POLONISTYCZNYCH

Mając na uwadze wymienione (i niewymienione dotąd) wady programu studjów polonistycznych, przedyskutowaliśmy je naprzód w Iwowskiem Kole Polonistów Studentów U. J. K., a wyniki dyskusji ujęliśmy w szereg konkretnych wniosków, mających na celu reformę istniejącego stanu. Wnioski te zaaprobował Kurator Koła, Prof. Juljusz **Kleiner**, i zkolei w dniu 2 listopada 1930 roku stały się one przedmiotem obrad komisji organizacyjnej IV Zjazdu Kół Pol. w Krakowie, a w dniu 3. 11. zostały uchwalone jako wnioski ogółu studentów - polonistów. Dodać przytem należy, że w obradach nad tą sprawą brali udział Prof. N'tsch i Prof. Kołaczkowski.

W przedłożonym Ministerstwu WR i OP oraz Senatom wszystkich Wyższych Uczelni wnioski nasze brzmiały następująco:

I) Celem przeprowadzenia selekcji studentów należy: a) wprowadzić **kolokwium wstępne** dla kandydatów do proseminarjum literackiego i b) żądać od nowowstępujących na polonistykę wykazania się znajomością **jednego z języków obcych.** (Termin tego ostatniego wymagania można przesunąć na koniec I. r. studjów — **przyp. autora**).

II.) W programie studjów polonistycznych **uwzględnić** należy w szerszym, niż dotąd zakresie, **historję kultury.**

III) Należy połączyć egzamin z historji literatury (tzw. „mały literacki") z końcowym egzaminem z literatury **w jeden egzamin.** Miejsce pierwszego egzaminu winno zająć **kolokwium** z hist. literatury polskiej z uwzględnieniem **materjału ćwiczeń proseminaryjnych.**

IV.) Egzamin z gramatyki opisowej języka staro cerkiewno - słowiańskiego należy połączyć **w jeden egzamin** z gramatyką opisową języka polskiego.

V) Należy zwiększyć ilość **ćwiczeń proseminaryjnych**, przy równoczesnem proporcjonalnem zmniejszeniu **godzin wykładowych**, — **a to w celu przeniesienia punktu ciężkości studjów z wykładów na ćwiczenia,** które a) **dają** możność poznania studenta przez profesora, b) skłaniają studenta do **czynnego** udziału w pracy, podczas **gdy** system wykładowy sprzyja **biernemu** tylko przyjmowaniu wiedzy.

VI.) Przeprowadzić należy **reformę** w dotychczasowym systemie **prowadzenia seminarjów, zmierzającą do zogniskowania dyskusji na jednym temacie**, który — podzielony uprzednio **na** szereg szczegółowych zagadnień — **zostałby opracowany przez wszystkich członków seminarjum. Reforma ta ma zapobiec biernemu przysłuchiwaniu się** referatom seminaryjnym, **opracowywanym dotąd przez każdego studenta na inny temat, co poprostu uniemożliwiało reszcie seminarzystów należyte przygotowanie się do dyskusji.**

VII.) Ściślej, niż dotąd, należy przestrzegać, począwszy od **trzeciego** roku studjów, **specjalizacji studenta, polegającej na wyborze: bądź szerzej pojętej historji literatury i socjologji, bądź nauki o literaturze i estetyki, bądź filozofji i psychologji, itd. — pogłębienie bowiem studjów bez pewnego ograniczenia specjalizacji nie jest** w zasadzie osiągalne.

VIII.) Usunąć **należy z dotychczasowego programu egzaminów restrykcję**, polegającą na tem, że przyjęcie na wyższe seminarjum literackie **uzależnia się** od uprzedniego złożenia egzaminu z gramatyki historycznej języka polskiego.

### CZTERY LATA MINĘŁY..

Przytoczony projekt, który **pozytywnie** załatwia sprawę reformy studjów polonistycz., można uzupełnić tym lub owym szczegółem, w zasadzie jednak nie wymaga on większych zmian. Zresztą powinni się co do tego wypowiedzieć aktywni poloniści (profesorowie i studenci), którzy muszą kuć żelazo, póki gorące.

Trudno oczywiście przewidzieć, jaki będzie efekt tej wznowionej po czterech latach dyskusji. Głębie biurek „czynników oficjalnych" są przepaściste...

**WŁADYSŁAW PAŃCZAK**

P. S. W dotychczasowej dyskusji na uwagę zasługują głosy Prof. **Kleinera** i Kaden - Bandrowskiego. Omówimy je innym razem.

# Oszczepem, strzelbą i piórem

Wśród współczesnego bractwa św. Huberta słychać narzekania, że polowania w tym roku nie dopisały. Zające wytępiła motylica, dziki dla braku śniegu, na „czarnej stopie" otropić trudno, jednem słowem myśliwym nie dobrze się wiedzie. A starsi myśliwi dodają, że wogóle teraz nie to, co „dawniej" I zwierzyny coraz mniej i coraz większy brak prawdziwych myśliwych, chociaż polujących jest coraz więcej.

Takie narzekania to jednak nic nowego. Już bowiem w 17-tym wieku skarżono się, że „za Króla Kazimierza było dużo zwierza, a dopiero teraz niema". Miała bowiem Polska swój złoty wiek myślistwa, wtedy gdy:

Puszcza szumiała od ptactwa i zwierza
I z Bogiem jeszcze nie było przymierza.

W owych to dawnych czasach i przez cały szereg wieków później, zwierzyna była jednem z bogactw kraju. Według Długosza karmiono zdobyczą myśliwych całe drużyny rycerskie, a solona lub wędzona zwierzyna płynęła okrętami na handel zamorski. Przed każdą większą wyprawą wojenną król zarządzał wielkie łowy na grubszą zwierzynę. Zabijano wówczas setki żubrów, turów i jeleni i solono ich mięso. Tak uczynił Król Władysław Jagiełło przed bitwą pod Grunwaldem, a później Stefan Batory, gdy na Moskwę się wyprawiał. Oczywiście polowano jedynie na grubszą zwierzynę i ta tradycja myśliwska przetrwała przez długie lata. Nawet Wojski w „Panu Tadeuszu" mówi, że jeszcze za jego czasów

„... w języku strzeleckim
Dzik, niedźwiedź, łoś, wilk zwany był zwierzem szlacheckim,
A zwierzę nie mające kłów, rogów, pazurów,
Zostawiano dla płatnych sług i dworskich ciurów.

Tenże sam Wojski wspominając o sławnym myśliwym „starej daty", wojewodzie Niesiołowskim, mówi:

Od lat tylu siedzi, jak mnich na swym dworze
Nikt go na polowanie zaprosić nie może.
Białopiotrowiczowi samemu odmówił!
Bo cóżby on na naszych polowaniach łowił?
Piękna byłaby sława, ażeby pan taki,
Wedle dzisiejszej mody, jeździł na szaraki!

Jest w tem jednak pewna przesada. Nawet bowiem tak wielki myśliwy jak król Stefan Batory, w czasie wyprawy na Połock i Psków, kierując osobiście ruchami wojsk, nie miał czasu na większe łowy, codzień jednak o wschodzie słońca wyjeżdżał na zające, chcąc przynajmniej tem marnem polowaniem zaspokoić swą żyłkę myśliwską. Zaś Władysław IV również zapalony myśliwy, będąc chory na nogi i nie mogąc się ruszać, kazał się wozić do zwierzyńca Ujazdowskiego pod Warszawą i tam strzelał do królików, nie mając innego zwierza pod ręką.

Były to jednak wyjątkowe wypadki. Na ogół, w dawnej Polsce polowanie z flintą na szaraki i ptactwo pozostawiano białogłowom, które już wówczas nie gardziły rzemiosłem łowieckiem, a szlachcic jeżeli już polował na tak marną zwierzynę, to jedynie z chartami lub sokołami. Czasem jednak i białogłowa potrafiła dotrzymać placu rycerzom w łowach na grubszego zwierza. Exemplum choćby taka Jagienka, o której pisze Sienkiewicz w „Krzyżakach": „Na szybkim srokaczu siedziała ku nim, siedząc po męsku dziewczyna z kuszą w ręku i oszczepem na plecach. Polowały nawet królowe. W łowach na żubry towarzyszyła zawsze swemu mężowi królowi Augustowi III jego małżonka. Zasiadała na wywyższeniu w ogrodzeniu, do którego napędzano żubry i jak pisze baron Brinsken, jeden z zaproszonych przez króla gości:

„Królowa podczas całego polowania zajęta była czytaniem książki i tylko jakby od niechcenia strzelała od czasu do czasu, nie chybiając nigdy. W ten sposób zabiła 20 żubrów."

Naturalnie takiego ułatwionego polowania, bardzo zbliżonego do dzisiejszych polowań z „ambony", nie można porównywać z dziarskiemi wyczynami Jagienki. Były to też wówczas czasy pewnej dekadencji rycerskiej tężyzny.

Niewątpliwie bowiem ta rycerska fantazja stała się jednym z powodów rozpowszechnienia się łowiectwa w dawnej Polsce, a zamiłowanie Polaków w niebezpieczeństwie dodawało uroku polowaniom. Minęły prędko te czasy, gdy polowano jedynie dla korzyści, dla zdobycia mięsa, cennego futra, lub też dla samoobrony przed drapieżcami. Łowiectwo stało się stopniowo szlachetnem rzemiosłem rycerskiem i przywilejem wyłącznym szlachty, stało się, jakbyśmy dziś powiedzieli, „sportem". W ślad za tem poszło dość wczesne wydanie rozmaitych przepisów, ograniczających prawo polowań do pewnych terminów. Prawa takie wydał już Władysław Jagiełło w roku 1420, zastrzegając, iż polować wolno jedynie w czasie od św. Bartłomieja (24 sierpnia) do św. Wojciecha (22 kwietnia). Przyznać jednak trzeba, że do tych przepisów szlachta polska niebardzo się stosowała i nie trzymała się terminów.

Osobista odwaga, siła i rycerska tężyzna były w przeciwieństwie do dzisiejszych czasów nieodzownemi warunkami dobrego myśliwego. Jako bronią w łowach na grubego zwierza posługiwano się zrazu wyłącznie oszczepem lub też kuszą, rodzajem łuku na drewnianej ramie, napinanego korbą. Broń palna na łowach weszła dość późno w użycie. Z taką to prymitywną bronią polowano na potężne tury, żubry, niedźwiedzie, dziki, łosie lub jelenie.

O niebezpieczeństwie takich łowów wspomina Długosz, który opisując pewne polowanie na żubry w puszczach Usedomskich, tak pisze:

„Książę Bolesław, ubiwszy wiele zwierząt, żubra jednego rzadkiej wielkości i dzikości, poruszył z kniei, w której się ukrywał. Bestja, uchodząc przed szczekaniem psów i oszczepami rycerstwa, wyrwała się spomiędzy wszystkich zasadzek i przypadkiem wpadła na cześnika Sieciecha. Ten za rzecz sromotną uznawszy uciekać lub kryć się wobec Księcia Bolesława i innych patrzących towarzyszów, zeskoczywszy z konia, oszczepem dzielnie przyjął bestję. Lecz gdy żelazem bez skutku uderzył, padł na ziemię, aby wściekłości bestji tem leżeniem uniknąć. Ale żubr, który wedle swej natury i obyczaju leżących najuporczywiej napastuje, Sieciecha naprzód racicami, potem rogami ugodził i w powietrze wysoko wyrzucił, jakby jaką piłkę wielokrotnie rzucał, nakoniec w krzaki i ciernie potłuczonego i nawpół żywego cisnął.

Polska, kraj tak bardzo rycerski, słynęła z wielu dzielnych myśliwych, wśród których było i kilku królów. Oprócz wspomnianego już Bolesława Krzywoustego zamiłowanym myśliwym był również Kazimierz Wielki. Pośrednio polowanie stało się też przyczyną jego zgonu. W pościgu za jeleniem spadł bowiem z konia i zadał sobie ranę w nogę, w następstwie czego wywiązała się gorączka spowodowana zakażeniem. W dwa miesiące po tym wypadku król Kazimierz zakończył życie. Śmiercią myśliwego zmarł również król Stefan Batory. Podczas łowów w okolicy Grodna miał otwartą ranę na nodze, a zimno i zmęczenie na łowach rozjątrzyło ją i sprowadziło gorączkę z powodu której król zmarł w kilka dni. W łowach kochał się król Władysław Jagiełło, woląc bawić na Litwie, gdzie było więcej zwierzyny niż w Koronie. Polowali również Władysław IV, Jan Kazimierz, Sobieski, obaj Sasowie.

Znakomitych myśliwych, nie ukoronowanych, miała Polska bardzo wielu, aż do ostatnich czasów. Stwierdza to Wojski w „Panu Tadeuszu", mówiąc:

„Miejcie też wzgląd powinny dla mych włosów siwych,
Bo znałem większych dawniej, niźli wy, myśliwych.
Gdzie jest dziś taki strzelec, jak szlachcic Żegota,
Co kulą z pistoletu w biegu trafiał kota?
Terajewicza znałem, a idąc na dziki,
Nie brał nigdy innego oręża, prócz piki,
Budzewicza, co chodził z niedźwiedziem w zapasy:
Takich mężów widziały niegdyś nasze lasy!

Zapewne z jeszcze większą goryczą mówiłby Wojski o dzisiejszych czasach i o współczesnych myśliwych, którym — z nielicznymi wyjątkami — zależy przeważnie na zdobyciu rekordów strzeleckich.

Żyłka myśliwska Polaków znalazła dość bogate odbicie w literaturze, począwszy od najdawniejszych czasów, a skończywszy na dobie obecnej. Prócz dawnego oszczepu i późniejszej strzelby zmobilizowano również w tych rycerskich zapasach i pióro. Już historyk Długosz opisuje nieraz w swych kronikach sceny myśliwskie, bardzo barwnie i z dużą znajomością rzeczy. Jakób Haur, pisarz z drugiej połowy 17-ego wieku, podaje w swej „Ekonomice ziemiańskiej" rozmaite rady dla myśliwych. Pisze mianowicie o trzech pożytkach myślistwa:

„Pierwszy, że zdrowia, dodaje, z głowy wypędza melancholję, czerstwym czyni. Drugi pożytek że zwierzynę dla spiżarni i skór przysposabia. Trzeci że wilka szkodliwego nietylko myśliwska trąba, ale także charcia pogoń daleko od dziedzińca wystrasza."

Ostroróg pisarz 17-tego również wieku tak ocenia myślistwo w swej książce pt. „Myślistwa z ogary":

„Nie trzeba mieć myślistwa za lada co, zawdy to uczciwa zabawka między rycerskie zabawki".

Jest to pierwsze fachowe dzieło, poświęcone łowiectwu.

O łowach pisał Marcin Bielski, poeta Tomasz Bielawski, który w kilka lat po śmierci Batorego napisał poemat, królowi poświęcony pt. Myśliwiec". Maciej Sarbiewski, opisując wierszami łowy Władysława IV, Konowicz, Morsztyn i wielu innych poetów. Nieocenioną dla myśliwego wartość przedstawiają „Pamiętniki" Paska.

W najnowszych dopiero czasach literatura myśliwska" osiągnęła najwyższe szczyty doskonałości i rozpowszechniła się zadziwiająco. Są to prace bądź czysto fachowe bądź też beletrystyczne. W niektórych opisy łowów występują często tylko epizodycznie jak np. w „Krzyżakach", wprost niezrównany opis łowów na tura i niedźwiedzia. Wspaniałe również opisy takich polowań na niedźwiedzia z flintą w pojedynkę, dał nam Witkiewicz w „Na przełęczy", oraz Adolf Dygasiński, wyborny znawca życia zwierząt, w „Godach życia".

Najlepszą polską powieścią, par excellence „łowiecką" o bardzo wysokiej wartości artystycznej jest niewątpliwie „Soból i Panna" Weyssenhoff. Wybitną wartość literacką posiadają i miłe są każdemu kochającemu przyrodę i łowiectwo książki przedwcześnie zmarłego Juljusza Eysmonda, rasowego myśliwego i utalentowanego pisarza. Obok tych dwóch asów polskiej literatury łowieckiej, posiadamy całe mnóstwo nemrodów opisujących barwnie swe przeżycia myśliwskie. Wśród nich wymienić należy Dyakowskiego, Korsaka, Pełczyńskiego, Rzewuskiego, Sapiehę, Giżyckiego, Badeniego. Polującym literatem i podobno niezrównanym strzelcem, co to już z niejednym lwem w życiu się spotkał, i każdego krokodyla na sto metrów w oko trafia, jest wreszcie i Ferdynand Ossendowski.

Jest rzeczą ciekawa, że wszystkie te książki myśliwskie, mają nawet w dzisiejszych tak ciężkich dla wydawców czasach, duże powodzenie i zbyt. Czyżby to była ta tradycyjna i tak bardzo rozpowszechniona polska żyłka myśliwska? Już bowiem Klonowicz we „Flisie" wspomina:

„Gdy raz myśliwskiej polewki zakusi,
Już ten językiem ich mówić musi".

**H. ŁUBIEŃSKI**

## Ilość więźniów w Hiszpanji

Jak wiadomo, Hiszpanja przeszła pod koniec roku zeszłego potworne krwawą rewolucję, w której przewrotowcy i zwolennicy rządu mordowali się wzajemnie, czasem nawet z wyrafinowanem okrucieństwem. W związku z tem nastąpiły represje i zapełniły się więzienia. Gazety ogłaszają interesującą statystykę. Liczba więźniów wynosiła z początkiem r. 1934 11 tysięcy. W przeddzień wybuchu wzrosła już była do 16 tysięcy, a po kilku dniach wojny domowej podwoiła się prawie, osiągając cyfrę 16 tysięcy.

Hiszpanja ma 21½ miljona mieszkańców, Polska 32 miljonów. Niechże teraz ktoś odpowie na pytanie, dlaczego w chwili obecnej jest w niej aż 52 tysięcy więźniów — bez żadnej rewolucji (dzięki czemu do porównania nadawałaby się właściwie cyfra 16 tysięcy).

## Jak zające wędrują

Podczas wielkiego polowania w Babolnapusztu w południowych Węgrzech zastrzelono zająca, który miał przytwierdzoną do ucha małą metalową tabliczkę. Na jej podstawie stwierdzono, że należał on do transportu żywej zwierzyny, wysłanej w r. 1931 z Węgier do Niemiec dla podniesienia tam zwierzostanu. Wypuszczono go na wolność w okolicy Berlina. Lecz szarak widocznie źle czuł się w Prusiech i tęsknił do kraju, w którym się urodził. Ażeby dostać się do niego z powrotem, musiał przebyć szereg rzek, szczególnie Dunaj (zapewne przeprawił się w zimie po lodzie), jedno wysokie pasmo górskie i terytorjum trzech państw. W ciągu niecałych czterech lat odbył tę wędrówkę.

# Śmierć Napoleona

**W związku z zamieszczonym w poprzednim dodatku artykułem „Na wyspie św. Heleny" dajemy jeszcze jedną, świeżo ogłoszoną relację o zgonie Napoleona.**

Tysiące tomów spisano o Napoleonie, wyszukano i wydano tysiące dokumentów, odnoszących się do niego, a przecie jeszcze wciąż wychodzą na światło dzienne nowe, cenne przyczynki. Listy cesarza do Marji Ludwiki sprzedano w grudniu w Londynie za 15 tysięcy funtów. W tymże miesiącu ogłosił „Sunday Times" list szkockiego oficera, który z 20 pułkiem piechoty należał do załogi wyspy św. Heleny w chwili zgonu wielkiego człowieka. Pisząc do matki, opisał on wszystkie wrażenia i spostrzeżenia, związane z tym tragicznym wypadkiem. W relacji swej nazywa cesarza raz jenerałem B. (w użyciu rodowego nazwiska, nakazanem przez władze angielskie, przebija się tendencja poniżenia więźnia), raz Napoleonem (skracając imię na Nap), ale w liście przebija się cześć dla genjusza i głębokie wzruszenie wobec jego tragedji.

W ostatnich dniach kwietnia 1821 lekarze uznali stan cesarza za beznadziejny i natychmiast wysłano do Anglji okręt z wiadomością. Pośpiech był taki, że porucznik Duncan Darroch nie miał czasu napisać listu, powetował to sobie dopiero, gdy wyprawiono drugi okręt z wieścią o śmierci Napoleona.

Od wieczora 2 maja leżał on nieprzytomny. 3-ego członkowie rady zarządzającej wyspą otrzymali rozkaz, aby byli każdej chwili gotowi udać się do Longwood i być świadkami skonania cesarza. Musiało przecież zależeć Anglji i całemu św. przymierzu, aby śmierć była stwierdzona ponad wszelką wątpliwość. Mógł zjawić się jakiś samozwaniec, zresztą sama legenda, że wielki wódz żyje, mogła doprowadzić do niebezpiecznych zawikłań.

Rano tego dnia cesarz odzyskał przytomność i poznawał obecnych, ale wkrótce znów wrócił do dawnego stanu. Kończyny zaczęły ziębnąć. O 11 godzinie 5 maja dano admirałowi statku wojennego, przygotowanego do podróży, sygnał, że rozpoczęła się agonja. Na 10 minut przed 6-tą, w chwili, gdy zachodziło słońce, nastąpił koniec. Natychmiast zgromadziły się urzędowe osoby — gubernator, sztab angielski, komisarze rządu francuskiego. Pokój obito kirem, zaczęły się też poszukiwania za plasteliną paryską dla zrobienia maski pośmiertnej. Podobno nie było jej dosyć na wyspie i musiano użyć cementu rzymskiego. W rozkazie dziennym ogłoszono, że Napoleon umarł, że pogrzeb odbędzie się z honorami wojskowemi pod kierownictwem jenerała Montholon, a ciało będzie można przedtem oglądać.

Towarzystwo oficerów angielskich, wybierających się na to nawiedzenie, zebrało się następnego dnia już o godz. 4-ej. W pierwszym pokoju zastano tylko paru służących, w drugim, w którym umarł cesarz, hrabinę Bertrand, bladą, widocznie osłabioną i z czerwonemi powiekami. Mówiła, że nie spała . dni i 6 nocy że nie ma sobie nic do wyrzucenia, ponieważ choroba była nieuleczalna, że wreszcie klimat wyspy nie wywarł tu żadnego wpływu, ponieważ Napoleon umarł na raka w żołądku — na to samo, co jego ojciec.

Hrabina była bardzo grzeczna dla oficerów angielskich. Trzeba jednak powiedzieć, że klimat mógł przyczynić się do choroby i jej szybkich postępów Był on tak niezdrowy, że po śmierci cesarza część wyspy, którą zajmował, pozostała niezamieszkana, a domki, a raczej budki, które oficerowie pobudowali dla swej służby, stały się bezużyteczne, jak pisze porucznik Darroch. Straciły wartość i zapasy żywności, przygotowane przez kupców, a konie, kupione po 70 funtów, sprzedawano po 10.

W trzecim pokoju, w swej dawnej jadalni, leżał na żelaznem łóżku polowem — ściśle wedle swoich zarządzeń — „jenerał B." w pełnym mundurze, zielonym z czerwonemi wyłogami, w stosowanym kapeluszu, w wysokich butach z ostrogami i szpadą przy boku. Pierś zdobiły liczne ordery. W głowach stał jen. Bertrand w grubej żałobie, przy łóżku klęczał ksiądz, a służący oganiał muchy — on jeden był osobą, dającą znaki życia w tym przybytku śmierci.

Wyraz twarzy cesarza był spokojny i pogodny. Darroch stwierdza nawet, że widać w niej było odwagę i piękność. Zwrócił również uwagę na delikatność rąk. Kształtny nos Napoleona zadrapano przy układaniu ciała

„Widzieć człowieka" — mówi dalej porucznik. — „który tyle wywołał zamętu w Europie i wogóle na świecie leżącego w małej izdebce, w wojskowym uniformie i na polowem łóżku, z dwoma tylko z jego jenerałów obecnymi — było to coś okropnego: tak mnie ten widok uderzył, że byłbym patrzył na niego godzinami, byłbym ujął jego dłoń i ucałował, lecz zaledwie śmiałem oddychać. Przyglądając się, wyobrażałem go sobie w różnych sytuacjach, w których był — pod Lodi i pod Marengo" (pod Lodi gdzie Napoleon pod piekielnym ogniem sam prowadził swą piechotę na słynny most, i pod Marengo, gdzie wygrał bitwę, która wyglądała już na zupełną klęskę) „I rzeczywiście, choć byłem może niecałych 10 minut w pokoju, więcej myśli tłoczyło się do mej głowy, wypychając jedna drugą z równą szybkością, jak się rodziły, niż mogę dziś spisać".

Cesarza złożono w czterech trumnach — cynowej, ołowianej i dwóch drewnianych, ale ciało można było oglądać jeszcze 17 maja, kiedy porucznik Darroch był komendantem straży. Wszedł wtedy do pokoju i choć zapach był już zabijający, długo trzymał w ręku „dłoń, którą całowali królowie". Nigdy w życiu nie widział twarzy spokojniejszej i pogodniejszej — tylko policzki i usta nabrały sinej barwy, a rysy stężały.

Jeden z lekarzy pokazywał Darroch'owi żołądek i serce cesarza, złożone do srebrnej urny. W żołądku widniała dziura, która spowodowała śmierć. Była taka, że możnaby w nią było włożyć mały palec.

Serce i żołądek posłano do Europy. Resztę zwłok pochowano, wedle przedśmiertnego rozporządzenia Napoleona, w miejscu, zwanem „Djabelską Wazą Ponczową". Porucznik Darroch odszedł ze swym pułkiem do Indyj. List — i drugi opisujący szczegółowo pogrzeb, przechowywano w jego rodzie, aż dopiero obecnie pozwolono go wydrukować. Lecz porucznik postarał się i o relikwie wielkiego człowieka — kosmyk włosów i kawałek bandażu, zabarwionego krwią podczas sekcji. Co się z temi pamiątkami stało, „Sunday Times" nie podaje.

**W. T.**

# Ród hecarzy

Stanley Lupino, potomek rodu dziedzicznych klaunów, napisał dzieje własne i swych prostoplastrów pod fascynującym tytułem „Od dyb do gwiazd". Genealogja sięga do czasów Elżbiety, kiedy pierwszy Lupino przywędrował do Anglji. Wylądował w Plymouth i poszedł piechotą do Londynu, niosąc na plecach małego synka, przywiązanego dobrze, aby mu nie upadł. Nie umiał jeszcze słowa po angielsku, ale prędko zaczął bawić widzów mieszaniną ich języka z własnym. Synek wyrósł już na Anglika. Przyszły jednak dla hecarzy złe czasy. Purytanie usiłowali wykorzenić wszystko, co ludzi bawiło. Zamknięto teatry, a wędrownych wesołków ścigano, jak zbrodniarzy. Lupino II parokrotnie dostał się do więzienia za pobudzanie do śmiechu, siadywał też w dybach — była to bardzo rozpowszechniona kara wymierzana włóczęgom.

Lecz sławny ród klaunów miał we krwi swoje powołanie. Sztuki akrobatyczne, sposób wywoływania wesołości samym ubiorem i charakteryzacją, zapas kawałów przechodziły z Ojca na syna. Przyszedł wiek XIX, kiedy już nie ścigano Lupinów jako wagabundów i często udawało się im uzyskać e n g a g e m e n t do jakiegoś teatrzyku, czasem w samym Londynie. Pozatem jednak włóczyli się po prowincji, często przymierając głodem. Zarobki ich nawet w dobrych czasach były skromne. Cała rodzina, złożona z 10 osób otrzymywała za swe występy tygodniowo 14 funtów. Dzieje George'a Lupino łączą się z Teatrem Królewskim Birmingham. Tam się urodził — ledwie nie na scenie. Matka miała czas schronić się do garderoby. Wiadomość o tych niekonwencjonalnych urodzinach rozeszła się po sali i publiczność zaczęła wołać: „Pokazać go!" Tym sposobem George wystąpił na scenie już w pierwszej godzinie swego klaunowowskiego żywota, czem chyba nie mógł pochlubić się nikt inny na świecie.

Był jednak moment, kiedy zrażony biedą, sprzeniewirzył się tradycji i osiadł na małem gospodarstwie. Nie mógł długo wytrzymać i z radością wrócił do dawnego zawodu. Licząc lat siedmdziesiąt trzy, wchodził w skład stałych pracowników Teatru Królewskiego w Birmingham. Pewnego wieczoru czuł się niedobrze, ale ze zwykłą werwą odbył swój występ. Po przyjściu do domu, dostał ataku apoplektycznego i umarł do kilku godzin.

Był to ojciec Stanley'a. Widocznie w rodzie była także tradycja przychodzenia na świat w niezwykłych miejscach. Pewnego dnia r. 1894 żona George'a Lupino wybrała się na sprawunki. Działo się to na ulicy, która wtedy nazywała się **Petticoat Lane** (Ulica Spodnie), lecz później została przechrzczona. Pani Lupino poczuła się niedobrze i wzięła fiakra, zanim jednak dojechała do mieszkania, już synek był na świecie.

Ciężkie miał dzieciństwo. Matkę stracił w szóstym roku życia, na drugi dzień po jej pogrzebie zabrano za długi całe urządzenie mieszkania. Wtedy to ojciec spróbował zostać rolnikiem. Ale nie wytrzymał. Był niestrudzony. Pewnego razu — w Teatrze Królewskim Birmingham — zdobył rekord światowy i wygrał zakład, robiąc jednym ciągiem 210 pirnetów. Co dziesiąty był podwójny, a muzyka zmęczyła się, grając popularną piosenkę, którą sobie George zadysponował. Zresztą towarzyszył jej śpiewem.

Lupinowie lubili także kawały. Brat Stanley'a Barry wynajął sobie taksówkę i kazał jej stanąć przy wejściu do teatru, poczem wskoczył do niej z okna. Kuzyn jego Lupino Lane wywrócił w ciągu czterech minut 300 koziołków — bez żadnego zakładu, tylko dlatego, że ktoś powątpiewał, ażeby to potrafił. Sam Stanley mówi, że nieraz mało sobie nie połamał kości, ćwicząc się w sztukach akrobatycznych, ale „doprowadza zakłady pogrzebowe i spółki ubezpieczeniowe do rozpaczy". A pokazywać sztuki trzeba było czasem i dwanaście razy na dzień.

Pewnego razu przed Kennigton Theatre zajechała dorożka, z której wysiadł znany komik Dn Leno. Z nabożeństwem przyglądało mu się kilku małych obszarpańców. Artysta uległ nagłej fantazji i rzucił jednemu z nich pół korony. Obdarowanym był Stanley Lupino, który odtąd uwielbiał swego dobrodzieja. Przypomniał mu ową hojność, gdy występował z nim razem Stanly wogóle jako dziecko lubił wystawać pod teatrami. Pewnego razu kręcił się koło wejścia na scenę Gaiety Thetare, a zobaczywszy afisz z nazwiskami kilku znanych artystów i artystek, dopisał na nim niezgrabnemi kulasami: „Stanley Lupino". Zobaczył to stary portjer Gupp, skrzyczał malca i odpędził. Stanley występował później w Gaiety, ale nic nie mówił. Dopiero gdy nazwisko jego figurowało na pierwszem miejscu afisza, odezwał się raz: „A wie pan, Gupp, że mnie pan raz odpędził z pod teatru?" Gupp „omal nie spadł z krzesła".

Brat Stanley'a Marek był przed wojną znanym komikiem. Wzięto go do wojska. Pewnego razu granat roztrzaskał jego motocykl na kawałki, ale Markowi nic się nie stało. „Mój Boże", zawołał on, podnosząc się z ziemi „i niema tu widzów, coby klaskali!" Niestety wkrótce potem dzielny komik doznał zatrucia gazem — i stracił głos. Gdy wystąpił w Londynie, słyszano go — mimo strasznych wysiłków — jedynie w pierwszych rzędach. Po tem fiascu nie mógł już dostać engagement. Napróżno chodził po różnych agencjach i dyrekcjach. Przyszedł raz do teatrzyku, który niegdyś płacił mu ogromną gażę. I tu usłyszał stereotypowe słowa „U nas przepełnienie". — „Dobrze, będę występował jako tenor w Queen's Hall" (tj. w jednej z największych sal londyńskich).

Dyrektor Drury Cane, Artus Collins, był dobrodusznym człowiekiem, ale miewał dni złego humoru, gdy go dręczył artretyzm. Zresztą odrazu można było poznać po minie, że będzie burza. Odbywała się raz próba na scenie. Widząc Stanley'a Lupino w długim płaszczu, dyrektor zgniewał się: „Proszę zrzucić ten przeklęty płaszcz, przyjść bliżej i ruszać się". Klaun przystąpił do Colliusa i pokazał mu, że pod płaszczem ma tylko podartą bieliznę. Dyrektor wyrwał z notatnika kartkę papieru, napisał na niej coś i podał Stanley'owi, mówiąc: „Pokaż mi się wieczorem, mój chłopcze". Kartka była zaadresowana do znanego krawca i zawierała prócz podpisu lakoniczne słowa „Dwa garnitury, palto, wszystko, czego mu będzie potrzeba".

Lupino i drugi znany klaun, Will Evan, występował w jakiejś pantominie i autor przyszedł do Callinsa ze skargą, że nie umieją ról. „No mam nadzieję", odparł dyrektor, „to całe pańskie szczęście". Umieli bowiem obaj swemi kawałami, nieraz improwizowanemi, ożywić rzeczą słabą i zapewnić jej powodzenie.

Lupino występował raz w **Drury** Lane jako Buttons (od widocznych guzików na kostiumie). Skarżył się komicznym tonem, że go nikt nie kocha. „Ależ ja cię kocham, Buttons" zawołała jakaś mała dziewczynka z loży.

Córka Stanley'a jest artystką filmową i spodziewa się zostać gwiazdą. Stąd druga część tytułu jego książki.

**A. E.**

# Mikroskop i promienie ultrafioletowe

Nauka współczesna posługuje się mikroskopem w bardzo szerokim zakresie. Czy to idzie o nauki przyrodnicze i medycynę (biologia, bakterjologja, histologja), czy o nauki techniczne, jak metalurgja, — mikroskop jest instrumentem niezbędnym w każdej pracowni.

Nie dziw zatem, że starano się o udoskonalenie tego instrumentu, dochodząc na tem polu do ostatecznych granic możliwości. Ale granice te istnieją — i żadną miarą przekroczyć ich nie można. Uwarunkowane są one samemi właściwościami fal świetlnych z jednej strony (zjawisko tzw. refrakcji), a zdolnością akomodacji oka z drugiej strony.

W rezultacie — jak doświadczenie poucza — powiększenie w stosunku 1:1200 stanowi to maximum, do którego technika mikroskopowa może dojść. Przy powiększeniu silniejszem obraz staje się zamazany, kontury się zlewają, tak, że praktycznie nie daje to żadnych korzyści.

Trzeba było zatem szukać innego, sztucznego źródła światła. I tu w pierwszej linji zwrócono uwagę na promienie ultrafioletowe, o krótkich falach świetlnych. Jasną jest bowiem rzeczą, że równolegle ze zmniejszeniem się długości fali świetlnej zmniejsza się analogicznie i zjawisko refrakcji.

Podjęte na tem polu przed sześciu laty doświadczenia amerykańskiego fizyka Fr. Lucasa, przy pomocy zakładów Zeissa, doprowadziły do skonstruowania nowego typu mikroskopu z zastosowaniem promieni ultrafioletowych. Nie nadaje się on do obserwacyj gołem okiem: uzyskany obraz musi być wyświetlony na specjalnie czułej kliszy fotograficznej, — co jednak nie przeszkadza, że można tą drogą dojść do odkrycia wielu szczegółów, niedostępnych dla oka w zwyczajnym mikroskopie.

Źródłem promieni ultrafioletowych w takim mikroskopie są elektrody skonstruowane z kadmium lub z cynku. Długość fal wysyłanych przez takie elektrody waha się między 2300 a 2750 angstroemów (jeden angstroem odpowiada jednej dziesięciomiljonowej milimetra). W praktyce stosuje się fale długości 2750 angstroemów, jako najlepiej odpowiadające celowi.

Promienie ultrafioletowe przechodzą przez soczewkę sporządzoną z kwarcu, poczem zapomocą odpowiedniego pryzmatu kwarcowego zostają skierowane do mikroskopu.

* * *

Mikroskop taki oddaje nieocenione usługi przedewszystkiem w przemyśle metalurgicznym, przy badaniu rozmaitych aljaży i stopów metali. Posiada zaś tę wyższość nad zwyczajnym mikroskopem, iż daje powiększenia w stosunku 1:1800, a więc o 50 procent większe od dotychczasowych.

Teoretycznie możnaby go jeszcze udoskonalać, stosując coraz krótsze fale świetlne. Praktycznie jednak okazuje się to niemożliwem, promienie bowiem o fali krótszej niż 2000 angstroemów ulegają absorbcji atmosferycznej.

Wynalazek ten zainteresował naturalnie również i przyrodników i lekarzy, o ile idzie o badanie skrawków żywej tkanki lub komórek. Tu jednak natknęli się na nową przeszkodę: promienie ultrafioletowe działają na żywą tkankę destrukcyjnie. Działanie to przy długości fali 2750 angstroemów jest jeszcze stosunkowo dość powolne i pozwala na utrwalenie obrazu na kliszy. Przy krótszej fali jednak materja organiczna ulega tak szybkiemu rozkładowi, że już po paru minutach obraz uzyskany pod mikroskopem ulega zasadniczej zmianie i deformacji.

* * *

Tak przedstawia się stan badań i zdobyczy na tem polu w chwili obecnej. Technika mikroskopowa zrobiła znów olbrzymi krok naprzód. I znowu stanęła wobec — zdawałoby się — niezdobytej przeszkody.

Ale genjusz ludzki nie ustaje w swej pracy twórczej. Pozostają przecież inne jeszcze, a jak liczne źródła krótkich fal świetlnych, — przedewszystkiem promienie X o długości fali 2 do 0.1 angstroemów. Mikroskop posługujący się takiemi falami posiadałby siłę 5000 razy większą od naszych najlepszych aparatów.

Jak dotychczas nie udało się ich stosować praktycznie, nie znamy bowiem dotąd żadnego materjału, któryby zdolny był promienie te odbijać, nie absorbując ich zupełnie. Skutkiem tego jest rzeczą niemożliwą uzyskać w polu widzenia mikroskopu obraz zapomocą tych ultrakrótkich promieni świetlnych.

Kto wie jednak, czy już najbliższe lata nie przyniosą nam i na tem polu jakiej niespodzianki.

(R.)

# Czy istnieją „mateczniki"?

Pamiętamy dobrze ów przepiękny opis matecznika w „Panu Tadeuszu". Ten tajemniczy, niedostępny ludziom „smentarz", do którego spieszy wszelki zwierz raniony lub chory, by umrzeć w swych ojczystych stronach.

I dochodzi Mickiewicz do ostatecznego wniosku, że

> ...w miejscach dostępnych, kędy człowiek gości,
> nie znajdują się nigdy martwych zwierząt kości.

Abstrahując od samego opisu matecznika, w czem poeta mógł snadnie popuścić wodze fantazji, — zastanówmy się nad sensem cytowanego powyżej dwuwiersza. „Martwych zwierząt kości" można jednak znaleźć czasem w głębi lasu. Al są to kości zwierząt, które nie zginęły śmiercią naturalną, lecz padły ofiarą jakiegoś wypadku.

Tak np. znajdowano szkielety dwóch rogaczy, które w czasie wiosennego „pojedynku" tak się splątały rogami: że nie mogąc się rozłączyć zginęły wkońcu z głodu i wycieńczenia. Znajdowano kości postrzelonego dzika czy sarny, która zaszyła się w głąb lasu, by tam dokonać życia.

Ale próżno szukalibyśmy kości zwierzęcia, które zginęło śmiercią naturalną.

* * *

Uczony naturalista znajdzie wyjaśnienie tej zagadki: na to istnieje przecież cały szereg „grabarzy" począwszy od maleńkich robaków aż do olbrzymich sępów, hyen i szakali, które spełniają sprawnie i szybko swą pracę, tak że po paru już godzinach pozostaje tylko nagi szkielet. Słońce i deszcze robią też swoje: następuje zupełny rozkład materji organicznej.

Zasadniczo racja. Ale przecież nie wszystko ginie bez śladu, nie wszystko ulega rozkładowi. I jeżeli można natknąć się czasem na rogi jelenia czy kły dzika, który zginął np. od kuli, — to gdzież się podziewają rogi zwierząt, które zginęły śmiercią naturalną?

Jeszcze trudniejsze do rozwiązania jest to pytanie w odniesieniu do dzikich mieszkańców dżungli. Trudno sobie wyobrazić, by np. potężne kły słonia, czy rogi antylopy lub bawoła mogły ulec zupełnemu rozkładowi i zniknąć bez śladu. A jednak nikt ich nigdy nie znalazł.

I jeszcze jedno: wielkie drapieżce, lwy, tygrysy, przynoszą nieraz do jaskini, w której mają legowisko, upolowana zwierzynę. Kości tej zwierzyny znajdowano niejednokrotnie, nawet po kilkuset czy po tysiącach lat. Nigdy jednak nie znaleziono w jaskini kości samego drapieżcy.

* * *

Wedle Mickiewicza „zwierz chory" spieszy do matecznika, by tam w ciszy i spokoju dokonać życia. Wynikałoby z tego, że zwierzę ma pełną świadomość swego stanu. Czuje się starem, niezdolnem do walki o byt, niezdolnem do stawienia czoła swym licznym wrogom. Zagrzebuje się tedy w najciemniejszy kąt lasu i tam, zrezygnowane, czeka ostatniej godziny.

Tu jednak nasuwają się poważne wątpliwości. Każde żyjące stworzenie posiada przecież potężny instynkt życia, instynkt niezmożony, nakazujący mu bronić się wszelkiemi siłami przed groźbą śmierci. Instynkt ten nie da się żadną miarą pogodzić z bierną rezygnacją, z wyczekiwaniem nadchodzącego końca bez jakichkolwiek prób ratunku.

A jeżeli zwierzę, wiedzione tym instynktem, próbowałoby się ratować przed śmiercią, — to śmierć ta zaskoczyłaby je niejednokrotnie w miejscach łatwo dostępnych.

Jednem słowem — stoimy tu przed zagadką, której najtężsi naturaliści dotychczas zadowolniająco rozwiązać nie zdołali.

A mickiewiczowski opis matecznika dowodzi, że poeta i temi zagadnieniami żywo się interesował, co więcej, że musiał je gruntownie studjować.

(R.)

# Giełda wodna

Wyspy Kanaryjskie czarują oczy Europejczyka niesłychanem bogactwem swej flory. Obok przepięknych kwiatów, obok krzewów szkarłatnych róż, ciągną się rozległe winnice, plantacje bananów drzew migdałowych, figowców, tytoniu, — rozrzucone na zboczach gór i dawno wygasłych wulkanów.

Jeden to olbrzymi ogród, — duma i źródło dochodu mieszkańców, — ale też i źródło nieustannych trosk, owoc niesłychanych wysiłków.

Bo na wyspach tych brakuje dwóch zasadniczych rzeczy: ziemi i wody. Trzeba tedy było ziemę transportować okrętami, by pokryć nią nagie i nieurodzajne zbocza górskie.

I trzeba je starannie uodlewać, prawie jak kwiaty w doniczce czy w skrzynce stojącej na balkonie.

A wody brakuje. Rzadkie, krótkotrwałe opady deszczowe, ani w przybliżeniu nie dają potrzebnej ilości wody. Więc szuka się tej upragnionej wody, wierci się studnie, rozprowadza się ją kanałami po całej wyspie.

Woda jest tam prawdziwą królową, jest skarbem, jest poprostu towarem, za który się drogo płaci.

* * *

Dzięki temu wyspy Kanaryjskie posiadają instytucję, której podobnej nie znajdzie nigdzie na świecie.

Jest to istniejąca w Arucas „giełda wodna" na której codziennie, o szóstej rano, ustala się „kurs" bieżący wody z dnia na dzień.

„Wielkim kapitalistą" czyli poprostu właścicielem tego niezwykłego towaru jest stowarzyszenie noszące nazwę „Heredad de Aguas de Arucas y Firgas".

Członkowie tego stowarzyszenia „herederos", to mieszkańcy, którzy drogą kupna czy spadku stali się współwłaścicielami wielkich rezerwoarów, wodnych, zbierających wodę, sprowadzaną kanałami. nieraz z odległości 20 kilometrów.

I podobnie jak kapitał zakładowy każdej spółki akcyjnej podzielony jest na drobne akcje, — tak samo i ci udziałowcy „wodni" posiadają jedną lub więcej akcyj, zwanych „azada", Jedna taka azada reprezentuje dwunastą część ogólnej ilości wody mieszczącej się w rezerwoarze. I jak na giełdzie efektów akcje, — tak samo i taka „azada" może stanowić przedmiot handlu, przyczem cena kupna jednej „azada" dochodzi nieraz do poważnej sumy 60 tysięcy pesetas.

Na giełdzie zawiera się jednak inne drobniejsze, codzienne transakcje. Przedewszystkiem ustala się co dnia cenę wody, — zależnie od zapotrzebowania, a więc od stanu pogody, i ilości opadów deszczowych. Cena ta dochodzi w latach posuchy do 5 pesetas za metr sześcienny

Po ustaleniu ceny zaczynają się właściwe transakcje, polegające na zakupnie pewnej określonej ściśle ilości wody, z dostawą o oznaczonej porze. Brzmi to trochę dziwnie, — ale w praktyce przedstawia się zupełnie prosto.

Główny zbiornik zaopatrzony jest w cały szereg śluz i urządzeń pomiarowych. Biegną od niego kanały mniejsze i większe, rozgałęziające się na wszystkie strony. Wystarczy zatem podniesienie odnośnej śluzy, by pewna ilość wody — ściśle odmierzona! — spłynęła do kanału, skąd znowu, zapomocą rozmieszczonych gęsto śluz, dostaje się na pola nabywcy.

* * *

Nie brak i tam spekulantów giełdowych. W miesiącach zimowych, a więc deszczowych, kiedy zapotrzebowanie na wodę jest małe, a ceny niskie, — zakupuje się znaczniejsze ilości wody i magazynuje się ją w rezerwoarach, by w lecie odsprzedać z dużym zyskiem. Jest to zatem pewnego rodzaju „paskarstwo", na które pozwolić sobie mogą tylko zamożniejsi, rozporządzający i gotówką i własnemi zbiornikami.

Samo stowarzyszenie korzysta też skwapliwie z takiej okazji, by powiększyć swój „kapitał zakładowy": każdy deszcz to dla niego prawdziwy „deszcz złota", bo woda, zbierana starannie w rezerwoarach, sprzedaną zostanie w lecie na giełdzie.

Przedsiębiorstwo całe, oddawna już istniejące, prosperuje doskonale, — a udziałowcy „herederos" poświęcają corocznie duże sumy na odkrywanie nowych żył wodnych, budowę kanałów i zbiorników.

(kr.)

# Wierzę w jednego Boga

## „Hymny strzeliste" Michała Pawlikowskiego*)

Poezja religijna jest stara, jak świat; istnieje od chwili, kiedy człowiek po raz pierwszy powiedział słowo: „Boże!". — Na najwyższe stopnie artyzmu wzniosła się religijna poezja chrześcijańska. „Te Deum laudamus" św. Ambrożego, jak „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?" Jana Kochanowskiego, to objawy tej samej, wiecznie żywej tęsknoty ludzkiej duszy za Twórcą wszechrzeczy. Że owa tęsknota, zakwitająca w literaturze polskiej wspaniałemi strofami Kochanowskiego, Mickiewicza i Kasprowicza, żyje wiecznie w polskiej duszy do dnia dzisiejszego, świadczy wydany niedawno zbiór hymnów M. Pawlikowskiego „Wierzę w jednego Boga". — Kiedy wczytamy się w tę książkę, gdzież jesteśmy? Nigdzie. Znika przestrzeń, znika czas, ogarnia nas wieczność. Mało tego. Powoli znikamy i my sami, jako jednostka. Zostaje tylko w nas i dokoła nas wieczny, potężny i wciąż potężniejący, nieodmienny Bóg:

**„Potęgi wieczystej pełny. Bóg mój a Bóg nieśmiertelny!..."** (str. 14).

I już odkryliśmy niezwykłą wartość hymnów Pawlikowskiego: wysunięcie na pierwszy plan nie siebie, nie człowieka (choć to przecie poezja najbardziej osobista) ale Boga. Tego, którego owe hymny wielbią. To właśnie odróżnia poezję Pawlikowskiego od religijnych strof Mickiewicza, a przedewszystkiem Kasprowicza, że u niego sprawy ziemskie, metafizyczne bóle jednostki ludzkiej nic nie znaczą:

**„Już nie przychodzę ze sprawą, z żadną moją marną sprawą człowieczą — wszystkie mi one z rąk podniesionych ku Tobie przez palce lecą..."** (str. 9).

Cały horyzont myśli i uczuć poety zajmuje tylko i wyłącznie Bóg. Jeśli wspomni o czemś ziemskiem, to chyba o Polsce:

**„Już widzę łańcuchy gór, widzę już białe miasta... i już podemną Polska, moja własna Polska się rozrasta!"** (str. 16).

Pierwszy też to chyba poeta polski, który wielbi Boga nietylko wśród gór, majestat Boży obrazujących, ale nad polskiem morzem:

**„Bądź pochwalony morzem, co chyże, a zadumane w bytu przelewie, ciche a pełne gwaru, w pustce bezmiaru o brzegi białą pospieniało pianę — o Hel, o Rozewie, i o Pomorze, i o Rujanę, fala po fali, coraz dalej... i jeszcze... i jeszcze dalej.." str: 12)**

Tak pięknego zespolenia siły morskiej z poezją religijną jeszcze w polskiej pozji nie mieliśmy. Zadziwia u Pawlikowskiego przedziwny spokój duszy, zaiste godny owych przestrzeni kosmicznych, do jakich jego hymny nas wprowadzają. Kiedy u Kasprowicza była prawdziwa walka z Bogiem, buntem i bluźnierstwem toczon o szczęście ludzi, o to, że na świecie włada zło i grzech, (walka, dodajmy, zakończona rezygnacją i ukojeniem), u Pawlikowskiego walki ani buntu niema, nie z jakiejś słabości ducha, nie naskutek umiłowania martwoty i statyczności, ale wobec faktu, że tam, gdzie mowa

**o Bogu, „w którym tonie pierwsze i w którym tonie ostatnie pytanie, któryś wszystko stworzył z niczego, kiedyś rzekł: Niech się stanie!",**

tam boleści ludzkie znikają w oddali, bo wszystko ogarnia potężna Wiara i potężniejsza od niej Miłość. W hymnach Pawlikowskiego dostajemy gotowy rezultat szeregu procesów poetyckich, które znane są tylko poecie i nie ujrzały światła dziennego. Tam, w duszy, mogła być walka, tu, w poezji jest już pewność. Tam mogło być inaczej, tu jest tak, jak być musiało. Człowiek-poeta zachwycony usiłuje stanąć wobec Boga, zbrojny w siłę swego natchnienia i przejrzeć Jego istotę. Stary to problem w historji poezji religijnej i może nic tak dobrze nie charakteryzuje typu twórczości poetyckiej, jak owa próba zgłębienia niedołężnem ludzkiem odczuciem Boskiej Istoty. Dlatego warto porównać owo określenie Boga u Pawlikowskiego z podobnem, choć stworzonem zapomocą przenośni, określeniem Boga u Mickiewicza. Oto u Mickiewicza w wierszu „Arcymistrz" znajdujemy:

**„Jest Mistrz, co wszystkie duchy wziął do chóru**
**I wszystkie serca nastroił do wtóru.**
**Wszystkie żywioły naciągnął jak struny,**
**A wodząc po nich wichry i pioruny,**
**Jedną pieśń śpiewa i gra od początku:**
**A świat dotychczas nie pojął jej wątku".**

U Pawlikowskiego zaś (str. 10):

**„Tyś jest nieskończoność i wieczność.. Tyś jest jak Greków ocean zamknięty dokoła nas. W Tobie się zwichrza czas i płynie w strony obie. Dlategoś jest nieodmienny i dlategoś jest nieśmiertelny..."**

Aby teraz poznać, na jakie drogi, a raczej bezdroża, zeszła u niektórych poetów powojennych poezja religijna, warto przytoczyć ustęp z „Hymnów" Józefa Wittlina, wydanych w r. 1920, zawierający także pewne określenie Boga: (Hymn nad hymnami str. 64, 65).

**„Czuję, że jesteś, jeno mnie nie słyszysz, bo śpisz, znużony ogromnem ojcostwa i śpisz na puchu z archanielskich piór i odpoczywasz w cieniu gałęzi drzewa poznania;**
**A Cherubini nad Twą śniącą głową różdżkami z palmy odganiają muchy wszelakich ludzkich tęsknot i modlitew... I śpisz... — — —**
**— Zbudź się!!" —**

Sądzę, że obcość takiej poezji dla polskiej duszy odczuje każdy. I nie można się zbytnio dziwić. Człowiek, który jak Wittlin, w innym ze swych „Hymnów" mówi bluźnierczo o Bogu:

**„O, Panie! — —**
**Tyś najpiękniejszym naszym wynalazkiem ze wszystkich ludzkich wynalazków. Spraw, żebyś żył!!"**

taki człowiek nie może nam wogóle dać tego, czego w poezji religijnej szukamy.

Ta dygresja wittlinowska tem lepiej uwidocznia nam piękno i wartość „Hymnów" Pawlikowskiego. Trzeba też podkreślić u niego jeszcze jedną, bardzo znamienną cechę: Pawlikowski jest poetą nawskroś katolickim; wiara jego w poezji jest mocna i żywa. Gdy przeczytamy taki fragment:

**„Czyjaż to myśl stworzyła z lamentów niczego, z bezczasu i bezprzestrzeni ciszę pełną muzyk i jasność pełną koloru, a biała, jak w Tajemnicy Sakramentu, gdy Ciało z chleba się stało?"** (str. 12).

to czujemy odrazu, że tak przedziwnie połączyć w poezji tajemnicę Najświętszego Sakramentu z istnieniem Boga mogła tylko wiara żywa i miłość gorąca. Tu nasuwa się znów pewne porównanie z Kasprowiczem. Kasprowicz, syn ludu, miał mocną wiarę we krwi; do tej wiary wrócił w „Księdze Ubogich" i „Moim świecie" pod koniec życia, ale była ona u niego jakże konkretna! Znalazła też piękny, a niezapomniany wyraz w Panu Bogu z „Mojego świata", gwarzącym w postaci gazdy z dwoma staruszkami.

U Pawlikowskiego natomiast znać rodową kulturę religijną i filozoficzną. Czasem aż ma się ochotę przypuścić, że na „Hymny" Michała Pawlikowskiego złożyło się szereg pokoleń rodziny Pawlikowskich, wierzących i umierających ze słowami „Wierzę w jednego Boga". Dzięki tym drzemiącym w duszach tylu pokoleń uczuciom religijnym, mogły „Hymny" Michała Pawlikowskiego zabłysnąć subtelnością i kosmicznością, pewną abstrakcyjnością, zmieszaną z silną konkretnością przyrody. Bo Bóg w „Hymnach" nie jest abstrakcją czystą, jest istotą wprawdzie duchową, ale osobową, różną od stworzonej przez się natury. I w tem także staje się Pawlikowski wyrazicielem wiary Kościoła katolickiego.

Ale dość już analizy. Zbierając poprzednio omówione cechy „Hymnów", można powiedzieć, że wiara i filozofja podały sobie w nich ręce, aby stworzyć piękne dzieło poezji religijnej. Forma wiersza, przystosowana znakomicie do treści, przynosi zaszczyt poecie.

Ogłoszony niedawno w „Myśli Narodowej" fragment dalszych „Hymnów" Pawlikowskiego o Matce Bożej, wskazuje, że polska poezja religijna wznosi się znów na wyżyny. „Wierzę w jednego Boga" stanowi w dziejach tej poezji piękną i wartościową kartę.

**Witold Nowosad.**

*) Michał Pawlikowski: „Wierzę w jednego Boga". Poemat z „Hymnów strzelistych" pierwszy. Medyka 1934. Nakładem Bibljoteki medyckiej. — Skład główny w „Domu Książki Polskiej" w Warszawie (wie.)

# Czy gruźlica jest zaraźliwą?

Zagadnienie to oddawna zresztą zasadniczo rozstrzygnięte, stało się od jakiegoś czasu przedmiotem żywej dyskusji, w której zabierają głos wybitni zagraniczni interniści.

Wysuwana przez niektórych lekarzy teza streszcza się w tem, że gruźlica jest zaraźliwą tylko dla dzieci, — ludziom dorosłym natomiast nie grozi prawie żadne niebezpieczeństwo z przebywania stałego w towarzystwie gruźlików.

Dla poparcia tej tezy przytaczają cyfry statystyczne zebrane w szpitalach, sanatorjach i klinikach: zarówno wśród służby sanitarnej jak i wśród lekarzy, którzy ciągle stykają się z chorymi na gruźlicę, procent zakażenia się bakterjami gruźlicy jest stosunkowo bardzo nikły. Chociaż więc teoretycznie gruźlica jest niewątpliwie chorobą zakaźną, — to jednak praktycznie, w życiu codziennem i w normalnych warunkach, niebezpieczeństwo zakażenia jest minimalne.

* * *

Jak to wytłomaczyć? Zwolennicy tej tezy sięgają do analogji. Wiadomo powszechnie, że dur (odra) jest chorobą zakaźną. Przechodzą ją wszystkie prawie dzieci, — natomiast człowiek dorosły, który przechodził tę chorobę w dzieciństwie, — nigdy prawie nie ulega wtórnemu zakażeniu. Mamy tu zatem do czynienia z typową immunizacją organizmu.

Otóż podobnie ma się sprawa i z gruźlicą. Małe dziecko, czy to w mieście, czy na wsi, styka się z gruźlikami na każdym niemal kroku, narażone jest na inwazję bakteryj.

Na szczęście kończy się zazwyczaj na lekkiej tylko infekcji; zdrowy organizm dziecka normalnie rozwiniętego i należycie odżywianego opiera się zwycięsko chorobie. Kończy się na lekkiej gorączce, ogólnem osłabieniu i przejściowym ubytku na wadze.

Objawy te, nieraz nie zauważone lub zbagatelizowane, znikają po pewnym czasie. Jako jedyny ślad pozostaje nieznaczne powiększenie gruczołów limfatycznych na szyji, które w pewnych przypadkach doprowadzić może do ich zropienia, pociągając za sobą konieczność operacji.

I dziwna rzecz: liczne obserwacje lekarskie wykazały że właśnie osoby, które przechodziły podobną operacje, nigdy nie zapadają na gruźlicę płuc.

Z powyższego nasuwa się wniosek, że organizm, który przeszedł za młodu zwycięsko takie pierwsze zakażenie, — staje się odpornym przeciw dalszym.

A zakażenie pierwsze przechodzi niemal każdy człowiek. Stwierdzić to można bez trudu zapomocą tzw. reakcji Pirqueta. Zwłaszcza w większych miastach, centrach przemysłowych próba Pirqueta daje niemal stale wynik pozytywny co dowodzi, że minimalny tylko odsetek ludzi nie uległ w wieku dziecięcym czy młodocianym pierwszemu zakażeniu bakterjami gruźlicy zakażeniu z reguły zlokalizowanemu w obrębie gruczołów limfatycznych

* * *

Analogja jednak między gruźlicą a odrą nie jest kompletna. Gdy bowiem dur (odra) jest chorobą zakaźną o pewnym określonym czasie trwania, — gruźlica jest chorobą chroniczną. Zarazki jej nie znikają z organizmu, żyją niejako w stanie utajenia. W sprzyjających okolicznościach, gdy organizm skutkiem jakiejś innej choroby, przemęczenia, nadmiernych wysiłków staje się mniej odpornym, — zarazki mogą się rozmnożyć gwałtownie i choroba wybucha nieoczekiwanie z całą gwałtownością.

Choć więc zasadniczo zostało stwierdzonem, że osoby u których próba Pirqueta wypadła pozytywnie, są bardziej odporne na ponowne zakażenie prątkami gruźlicy, — to jednak zakażenie takie zawsze jest w sprzyjających warunkach możliwe. I dlatego nie wolno nam rezygnować ze wszystkich stosowanych ogólnie środków ostrożności w walce z tą chorobą, porywającą rokrocznie tysiące ofiar. **(kr.)**

# Alma Mater Leopoliensis

Jan Kazimierz z Bożej łaski król... Na wieczną rzeczy pamięć i dla wiadomości potomnych oznajmiamy: Królestw i królów szczęśliwość, o ile nie podniosła się w zawiązkach i rozwoju, tyleż zawdzięcza mądrości. Nie mogą bowiem władcy i narody niczego poczynać lub dalej prowadzić z pomyślnością, jeżeli nie czynią tego przezornie. Co większa nie można podeprzeć i utwierdzić stanu państwa, bez siły rozwagi. To też tem bardziej słuszną jest rzeczą aby ci, którzykolwiek wyznaczeni do rządzenia, kierują sprawami publicznemi, pielęgnowali nauki, mistrzynię wykształcenia i rodzicielki, a zarazem karmicielki wszelkiej wiedzy wykwintniejszej...

(Wyjątek z aktu erekcyjnego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie z r. 1661).

Dnia 20 stycznia 1661 r. ukazał się akt erekcyjny króla Jana Kazimierza, mocą którego lwowskie Kollegjum OO. Jezuitów podniesione zostało do godności Uniwersytetu. Akt erekcyjny Uniwersytetu Jana Kazimierza został wpisany do ksiąg Metryki Koronnej, jednakowoż Ojcowie Jezuici, przez sto lat nie korzystali z łaski królewskiej i nie używali tytułu akademji oraz nie nadawali stopni doktorskich. Działo się to naskutek protestu Akademji Jagiellońskiej i zamojskiej, a zwłaszcza nie uzyskania aprobaty ze strony Kurji Apostolskiej. Pozatem stanowisko sejmu, w stosunku do nowej Akademji było nieprzychylne.

Dziś, gdy mija 274 lat od chwili podniesienia Kolegjum Jezuickiego we Lwowie do godności uniwersytetu, nie od rzeczy będzie, rzucić garść faktów z przeszłości tej almae Matris Leopolitanae, jednej z najbardziej umiłowanych wyższych uczelni w Polsce. A dzieje Uniwersytetu Jana Kazimierza, to barwny kalejdoskop chwil wzniosłych i smutnych — to wstęga, na której wypisane są nazwiska świetlanych postaci polskich uczonych, że wymienię tylko takie — z okresu upadku nauki w całym kraju, z czasów najgorszych — jak Gabrjela Rzączyńskiego, Grodzickiego, Teeeofila Rutki, Kaspra Niesieckiego, Grzegorza Piramowicza i in.

Akt erekcyjny Uniwersyteetu lwowskiego obejmował rozszerzenie nauk nie objętych filozofją i teologją, a więc naukę prawa i medycynę — „anatomję" — jak wówczas zwano, oraz uprawniał do nadawania stopni naukowych, jak: laureatów, magisterjatów, licencjatów i doktoratów. Pomimo tego, że dopiero w 1661 r. Kolegjum OO. Jezuitów podniesione zostało do stopnia akademji, wyższe studja istnieją we Lwowie zgóra 300 lat, bo wykłady św. teologji rozpoczęto już w 1559 roku, zaś pełny kurs filozofji rozpoczęto w 1613 r., które to wykłady trwały bez przerwy w Kolegjum Jezuickiem do roku 1773, a więc do chwili skasowania Zakonu OO. Jezuitów.

Rozszerzenie nauk w lwowskiem Kolegjum Jezuickiem, przez dodanie wykładów prawa i medycyny, nastąpiło w pierwszej połowie XVIII wieku. Sięgnijmy do dzieła ks. Stanisława Załęskiego „Jezuici w Polsce": w IV tomie tego dzieła na stronie 621, czytamy, że od r. 1661 do r. 1773 „wykładano w szkołach lwowskich te same nauki, co w akademji wileńskiej". Toteż pierwsze dwa wieki studjów uniwersyteckich we Lwowie, wydały owocny plon w postaci dzieł naukowych, wyżej wspomnianych profesorów Uniwersytetu lwowskiego, jak wiele dzieł prof. Rutki w obronie unji, opis przyrody Polski i Litwy Rzączyńskiego, Grodzickiego dzieło o sztuce wojennej, Niesieckiego „Korona Polska" i in.

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, przeszedł dwa ciężkie okresy, z których wyszedł jednak obronną ręką. Pierwszy okres, to czasy napaści Akademii Jagiellońskiej i zamojskiej, domagających się unieważnienia przywileju Jana Kazimierza, drugi okres, znacznie gorszy, to czasy niewoli, kiedy to w latach 1875—76 Wiedeń dążył do zwinięcia tej placówki nauki polskiej. Przetrwała lwowska Alma Mater wszystkie burze i gromy, jakie waliły się na nią w okresie wieków. Przetrwała ta kresowa warownia polskiej myśli i nauki i dziś obchodzi 274 rocznicę swego istnienia.

Nie tu miejsce, by opisywać dzieje tej uczelni. Kto ciekaw historji U. J. K., znajdzie ją w doskonałem dziele prof. Finkla i prof. Starzyńskiego St. p. t. „Historja Uniwersytetu lwowskiego". Chciałbym jednak z okazji tej 274 rocznicy — rocznicy cichej, obchodzonej tylko w murach samej uczelni, przytoczyć wyjątki z aktu erekcyjnego, zamieszczonego w Księdze pamiątkowej prof. Finkla, z okazji 250 rocznicy założenia U. J. K., celem zaznajomienia czytelników z pewnemi charakterystycznemi ustępami tego dyplomu.

Po wstępie, który przytoczyłem jako motto, zaznacza król Jan Kazimierz w swym dyplomie erekcyjnym, że także nasi świętej pamięci poprzednicy, książęta i królowie polscy, wśród tylu krwawych bojów i zamieszek, nie zaniedbywali łagodnych i pokojowych Muz. Tak samo miłowali Palladę, odzianą w togę, jak i płaszcz wojenny, ten sam u nich duch na arenie bojowej i w palestrze. Przypuszczona i wpuszczona pod samo wprowadzenie Wiary Katolickiej i Królewskiej Korony sowa Minerwy rozsiadła się na gnieździe Lechickiego Orła, kiedy żądna wiedzy prostoduszność książąt i dostojników już w czasach dawniejszych, nim władza królewska otworzyła Gimnazjum Gnieźnieńskie. Następnie, wypływające przez kilka wieków korzyści i obfite owoce wywołały u wielu tem większe pragnienie lepszego wykształcenia, im poważniejsza była nagroda..."

Następnie powołując się na zasługi swoich przodków, wylicza król Jan Kazimierz wszystkie te uczelnie, jakie dzięki im powstały. Po tem wyliczeniu, następuje bardzo ciekawy i charakterystyczny ustęp przywileju: „Gdy zaś bardzo wiele na tem zależy, aby także w ruskich prowincjach i okolicach wzniecić należną cześć pełnemu wyznaniu prawdy i cnoty, z łatwością i chętnie postanowiliśmy, aby, za naszem pozwoleniem, Kolegjum Lwowskiemu Towarzystwa Jezusowego przydana była godność akademji i udzielony tytuł Uniwersytetu. Dajemy zatem moc ustanawiania w tem Lwowskiem Towarzystwa Jezusowego Kolegjum Studjum Generalnego wszelakiej dozwolonej wiedzy: Teologji, tak scholastycznej jak moralnej, Filozofji, Matematyki, obojga Praw Medycyny i Sztuk wyzwolonych, oraz Nauk i Umiejętności bez wyjątku wszystkich, których wymienieni Ojcowie Towarzystwa Jezusowego uważać będą za odpowiednie nauczać sami lub przez innych, według swego zdania i postanowienia, według zwyczaju i praktyki Akademji i Uniwersytetów. I stanowimy, aby to trwało po wieczne czasy, pod nazwą Uniwersytetu, Akademji".

W dalszym ciągu zamieszczony jest w akcie erekcyjnym przywilej nadawania przez OO. Jezuitów wszystkich stopni naukowych, celem postawienia Uniwersytetu lwowskiego na poziomie i prawach Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wileńskiego. Następnie w uznaniu zasług pedagogicznych OO. Jezuitów, znanych i uznanych w całym świecie, akt erekcyjny oddaje zarząd i kierownictwo Uniwersytetu lwowskiego zupełnie w ręce „pobożnych Ojców Towarzystwa Jezusowego".

Wkońcu: „Przyrzekamy Naszem i Naszych Najjaśniejszych Następców imieniem, że My rzeczony Uniwersytet lwowski w tych wszystkich sprawach, które odnoszą się do jego całości, w powadze, sile i blasku zachowamy i bronić będziemy. Co również Najjaśniejsi Następcy Nasi po wieki spełniać będą powinni".

Następują podpisy, króla Jana Kazimierza i Stefana Hankiewicza — sekretarza królewskiego majestatu, oraz większa pieczęć Kancelarji Koronnej i data.

**Tadeusz Kwaśniewski.**

# Nowe miasto Faraonów

Ziemia Faraonów kryje w swem wnętrzu jeszcze nieprzebrane skarby, posiadające ogromną wartość archeologiczną, a pozwalające nam zapoznać się bliżej z kulturą starożytnego Egiptu.

Toteż niema prawie roku, by uczeni badacze nie odkopali spod piasków pustyni jakichś nowych zabytków. Poszukiwania prowadzone są obecnie z ramienia rządu egipskiego, pod kierunkiem znanego archeologa, profesora Selima Hassana.

W ciągu ostatnich kilku lat dały one piękne, niemal sensacyjne wyniki.

Zanotować tu należy przedewszystkiem odkrycie czwartej piramidy, na południowy wschód od piramidy Kefrena i od Sfinksa. Piramida ta, zupełnie zasypana piaskiem, mieści wewnątrz grobowiec królowej Kent-Kawes, z czasów IV i V dynastji.

*

Jeszcze ciekawszem jednak było odkrycie całego miasta, znajdującego się w pobliżu. Miasto to było niewielkie, zamieszkane przez kapłanów i wysokich dostojników, a wnioskując z dotychczasowych wykopalisk, było to raczej „miasto umarłych", niż żywych.

Wskazują na to liczne, doskonale dochowane, grobowce granitowe, podczas gdy domy mieszkalne, budowane z cegły, miały konstrukcję lekką i nietrwałą.

Nasuwa się zatem przypuszczenie, że zamieszkiwali je głównie kapłani i ludzie, do których należało spełnianie przepisanych rytuałów, jakim poddawano zwłoki.

Wskazuje na to również, i to przedewszystkiem, odnalezienie t. zw. „barki zmartwychwstania", jedynego okazu tego rodzaju. Jak wiadomo, starożytni Egipcjanie symbolizowali pośmiertną podróż dusz dwiema barkami, z których pierwsza płynęła od wschodu na zachód, druga zaś, symbolizująca zmartwychwstanie, odbywała podróż swą nocą, w przeciwnym kierunku. Taką to właśnie barkę, drugiego typu, odkopał prof. Selim Hassan. Jest to statek długości 32 metrów, o wydłużonej wąskiej rufie, skierowanej ku wschodowi. W barce tej przewożono wyłącznie tylko zwłoki faraonów.

*

Wśród licznych grobowców, jakie udało się odkopać, znaleziono cały szereg doskonale zachowanych posągów i statuetek. Posągi zadziwiające precyzją wykonania i swoistym realizmem. Posągi dostojników dworskich, jak zarządcy pałacu królewskiego, dyrektora stajen królewskich i t. p. Bardzo ciekawa jest rzeźba, wyobrażająca służebnicę, zajętą wałkowaniem ciasta, rzeźba, pełna realizmu i życia.

Prace, rozpoczęte w roku 1929, przyniosły już dotychczas plon bardzo bogaty. Trwają one w dalszym ciągu, pozwalając przypuszczać, że jeszcze niejedną tajemnicę uda się wydrzeć piaskom pustyni.

# Radjo w Bułgarji

Radjo bułgarskie znajduje się jeszcze w powijakach. Bułgarja ma na razie stację nadawczą o sile 1,5 kw. Została wybudowana w r. 1929 przez bułgarskich pionierów radjowych bez pomocy państwa a koszty pokryły składki związku „Rodno Radjo". Stacja leży w odległości 2 kilometrów od Sofji. Siedzibą jest mały budynek wybudowany z dochodów osiągniętych przez loterję radjową. Studjo znajduje się w mieście. Obie wieże wysokie mniej więcej na 60 metrów zostały przez trzech założycieli wybudowane własnoręcznie z żelaza a dyrekcja poczt dostarczyła paru starych maszyn, które dotąd pełnią służbę.

W ostatnich czasach rząd bułgarski wziął się energicznie do zorganizowania stacji i służby radjowej. Przy Generalnej Dyrekcji poczt powstał specjalny oddział radjowy. Stacja nadawcza w Sofji ma być wzmocniona i mają powstać dwie mniejsze stacje w Warnie i w Plowdiw, których budowa ma być ukończona w ciągu następnego roku. Przedsięwzięcie to jest jak na Bułgarję bardzo śmiałe wobec braku środków technicznych.

Dowodem tego, że radjo bułgarskie znajduje się jeszcze w powijakach, jest fakt, że personel radjowy pełni swoją służbę bezpłatnie. Roczną opłatę radjową w kwocie 500 lewów pobiera nie radio, lecz państwo. Niema nawet dokładnej statystyki ilości słuchaczy i nie można sobie zdać sprawy, na jakie radjo mogłoby liczyć dochody. Do niedawna liczbę abonentów radjowych szacowano na 8 tysięcy, ale obecnie podaje się cyfrę 30.000 a nawet 120.000 co na ludność państwa 6 miljonowego stanowiłoby procent bardzo wysoki.

Z początkiem tego roku rząd bułgarski wyasygnował sumę 40 miljonów lewów na wybudowanie nowej stacji nadawczej. Radjo, które dotąd było przedsiębiorstwem — o ile można tutaj użyć tego słowa — przedsiębiorstwem prywatnem, stało się monopolem państwowym. Państwo posiada większość akcyj i wywiera wpływ na układanie programów radjowych. Radio poddane zostało Instytutowi odrodzenia narodowego, który stanowi rodzaj ministerstwa propagandy i oświaty. Równocześnie opracowuje się ustawę radjową.

Radjo bułgarskie, mając do dyspozycji wielką stację nadawczą, będzie mogło odegrać znaczną rolę w polityce radjowej Półwyspu Bałkańskiego. Jest rzeczą prawdopodobną, że nowa stacja nadawcza w Sofji narówno ze stacją włoską w Baari nadawać będzie audycje w języku greckim. Stacje te będzie słychać i w Macedonji, znajdującej się obecnie w przeważającej części w rękach Jugosławji. Stacja w Bukareszcie nadaje również audycje greckie ze względu na 75 tysięcy Greków mieszkających w Rumunji.

Rumunja buduje obecnie nową wielką stację nadawczą w Braszowie, która będzie najsilniejszą stacją na Bałkanach i również obliczoną jest na słuchaczy w Grecji. Grecja sama nie posiada dotąd własnej stacji nadawczej, a słuchacze greccy skazani będą na słuchanie produkcji z Bari, Sofji i Braszowa. Przypuszczają ogólnie, że i Grecja wreszcie wyjdzie ze stanu bierności i przystąpi do budowy własnej stacji nadawczej.

(z.)